

4-5
1983

PORADNIK

bibliotekarza



P₆



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

MARIAN WALCZAK: Doskonalenie zawodowe bibliotekarzy w opinii uczestników kursów	79
Biblioteki publiczne w liczbach i komentarzach (Jan Burakowski)	83
ADAM FAFEREK: Niedole pracy księgarza w obecnej dobie	85
JAN WRÓBLEWSKI: Książka szła z repatriantem	89
TEODOR ZBIERSKI, DANUTA ŁABUZ: Selekcja dokumentów biblioteczych w bibliotekach pedagogicznych i szkolnych	93
ZOFIA SOKÓŁ: Filipinka — dwutygodnik dla dziewcząt	99
DANUTA TOMCZYK: 60-lecie biblioteki w Radomiu	102

NIEDALEKO GMINY

Długa droga do centrum miasteczka (Jan Burakowski)	103
GRAŻYNA JAWOR: Życie i twórczość Henryka Sienkiewicza (konkurs czytelnicy)	104
Rocznice literackie i historyczne w 1983 r. Uzupełnienie	107

WŚRÓD KSIĄŻEK

Magnat a książka (J.W.)	109
100-lecie śmierci Norwida	111

TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK

Maria Kulik: Nowe książki dla dzieci i młodzieży	112
--	-----

SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT

abe: Conrad i jego bliscy	113
-------------------------------------	-----

CONTENTS

M. WALCZAK: Professional Improvement of Librarians in Opinion of Course Participants	79
Public Libraries in Numbers and Remarks — (J. Burakowski)	83
A. FAFEREK: Types of Bookseller Work in Nowadays	85
J. WRÓBLEWSKI: Book Was Going with Repatriate	89
T. ZBIERSKI, D. ŁABUZ: Selection of Libraries Documents in Pedagogic and School Libraries	93
New Books for Children and Young People — Sugestions	112

INDEKS 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska. Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska,
Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szabelan.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47.
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Cena zł 50,—. Prenumerata roczna: 300,— zł.
Podpisano do druku i druk ukończono w kwietniu 1983 r. Nakład 14 700 egz.
Ark. druk. 2,75, ark. wyd. 5.00. Papier ilustr. V kl., 70 g.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

4-5
396-397

ROK XXXV

KWIECIEŃ – MAJ

1983

MARIAN WALCZAK
POKB – JAROCIN

DOSKONALENIE ZAWODOWE BIBLIOTEKARZY W OPINII UCZESTNIKÓW KURSÓW

Doskonalenie zawodowe bibliotekarzy zatrudnionych w sieci bibliotek publicznych przebiega z różną intensywnością i przybiera różne formy: od samokształcenia, jednodniowych szkoleń wewnętrznych w bibliotekach poprzez seminaria, konferencje aż do specjalistycznych, monotematycznych dłuższych kursów.

Rozmiary doskonalenia mierzone są najczęściej ilością słuchaczy, wygłoszonych odczytów czy zaproszonych prelegentów lub wydawanych materiałów instruktażowych. Nikt jednak jeszcze jednoznacznie nie odpowiedział na pytanie, jaka jest efektywność różnych form doskonalenia pracujących bibliotekarzy. Nie wiadomo nawet, jakie formy należałoby przede wszystkim zalecać ze względu na pozytywną skuteczność oddziaływania na słuchaczy.

Mejsce, gdzie nieprzerwanie od roku 1948 podlegają doskonaleniu bibliotekarze z sieci bibliotek publicznych, jest Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. Prowadzi się tu bowiem przeróżne kursy specjalistyczne dla różnych stanowisk w bibliotekach. Niestety i w odniesieniu do tego jednego ośrodka systematycznego doskonalenia bibliotekarzy nie ma jednoznacznej odpowiedzi: jaka jest efektywność doskonalenia? Zagadnienie to wymagałoby bowiem naukowego ustalenia, dłuższych obserwacji, osądzenia, jaka jest przydatność praktyczna organizowanych kursów i seminariów.

Wygłaszane sądy o potrzebie kursu, jego pozytywnych i negatywnych stronach,

mają najczęściej charakter intuicyjny, oparty na własnych odczuciach i przeświadczeniach. Wydaje się zresztą, że kompleksowe zbadanie kwestii dotyczących się doskonalenia zawodowego bibliotekarzy w Polsce, ze względu na rolę, jaką w społeczeństwie pełni zawód bibliotekarza, byłoby wielce pożądane.

Być może, że pewne wyobrażenie o doskonaleniu zawodowym prowadzonym w Jarocinie mogą dać wypowiedzi, opinie uczestników prowadzonych kursów specjalistycznych i kwalifikacyjnych. Oczywiście nie można tu również nie zauważyć subiektywizmu wypowiedzi słuchaczy, niemniej dają one pewne wyobrażenie o tym, czy kurs pod względem programowym i organizacyjnym spełnił ich oczekiwania czy też nie.

Zwyczajowo na zakończenie kursu dyrektor Ośrodka zadawał uczestnikom kilka anonimowych pytań odnoszących się do programu kursu, realizacji treści programowych, przygotowania kursu, przydatności wysłuchanych treści w praktyce bibliotecznej.

Po opracowaniu tak zgromadzonych ponad 1000 ankiet autor niniejszego artykułu chciałby się z czytelnikami podzielić niektórymi spostrzeżeniami wynikającymi z tego materiału. Oczywiście ze względów objętościowych wybrane zostały uwagi, spostrzeżenia, postulaty, sugestie tylko uczestników kursów specjalistycznych niektórych typów. Warto jednak może opinie te udostępnić szerszemu ogółowi.

Ze względu na wielowymiarowość pro-

blematyki kursów prowadzonych w Ośrodku w latach 1946—1982 część materiału ma już charakter historyczny. Dla celów praktycznych najciekawsze są zatem opinie bibliotekarzy o prowadzonym przez nas doskonaleniu w latach 1975—1982.

W zawodzie bibliotekarskim doskonalenie zawodowe stanowi niesłychanie istotny składnik pozaszkolnego systemu kształcenia bibliotekarzy. Polega ono na udzieleniu pomocy początkującym bibliotekarzom w okresie adaptacji do zawodu. W okresie zaś samodzielności zawodowej pomaga aktualizować wiedzę przedmiotową, zaznajamiać z postępem w wielu dyscyplinach naukowych, pozwala na rozszerzenie lub zmianę specjalizacji bibliotecznej.

Zawód bibliotekarza ma charakter usługowy dla wszystkich innych profesji i wymaga odpowiedniego wykształcenia i przygotowania uzyskanego nie tylko w drodze studiów lub nauki na poziomie średnim, ale i w drodze systematycznego poszerzania wiedzy poprzez kursy specjalistyczne, szkolenia przywarsztatowe, samokształcenie.

Ponadto wskutek rozwoju i specjalizacji bibliotek rozszerzył się także znacznie zakres prac bibliotekarza. Same czynności biblioteczne podlegają zróżnicowaniu i specjalizacji, przy czym punkt ciężkości zajęć i odpowiedzialności zawodowej przesuwa się z prac technicznych, wykonywanych coraz częściej przy pomocy sprzętu technicznego, na czynności organizacyjne, informacyjne, dokumentacyjne, popularyzacyjne czy dydaktyczno-wychowawcze.

Doskonalenie zawodowe nabiera coraz większego znaczenia, gdyż bez systema-

tycznego wzbogacenia wiedzy, szerszego pojmowania roli i zadań społecznych przez pracownika biblioteki, instytucja ta nie może dobrze spełniać podstawowej funkcji społecznej — funkcji oświatowej.

W nowym wymiarze jawią się więc formy doskonalenia, kwestie programowe doskonalenia w aspekcie przydatności praktyki zawodowej bibliotekarzy w ich macierzystych placówkach.

Wpierw popatrzymy na prowadzone centralnie doskonalenie zawodowe w POKB. Ilustruje tę kwestię następujące zestawienie tabelaryczne:

Ponadto w latach 1979—1982 na kursach kwalifikacyjnych bibliotekarstwa, dających uprawnienia do zajmowania stanowiska starszego bibliotekarza, uczestniczyło łącznie 212 osób. W roku 1983 przewiduje się jeszcze przeszkolenie 120 osób na kursie tego typu.

W POKB w przeszłości przeprowadzono również 105 krótkoterminowych kursów przysposabiających do zawodu (10 i 17-dniowe), na których minimum wiedzy bibliotekarskiej zdobyło 4798 osób. Uczestnikami tych kursów byli przede wszystkim pracownicy bibliotek gminnych, ale także i bibliotek szkolnych, wojskowych i rolniczych.

W sumie w latach 1948—1982 przez Ośrodek przewinęły się 493 zespoły ludzkie łącznie z Rocznym Studium Bibliotekarskim, które w roku 1982 zostało przekształcone w dwuletnie Państwowe Studium Bibliotekarskie. Roczne Studium Bibliotekarskie w 27 zespołach ukończyły w sumie 1162 osoby.

Wszystko to są liczby małe w porównaniu z ponad trzydziestotysięczną rzeszą

Kursy specjalistyczne w POKB w latach 1948—1982 (do 30 czerwca).

Nazwa kursu	Liczba kursów	Liczba uczestników
Kurs instrukcyjny-metodyczny	29	1 049
Kurs organizacji pracy dla kierowników bibliotek (dyr. wbp. dyr. b-k powiatowych, kierowników b-k gminnych)	22	850
Kurs metodyki pracy z dziećmi i młodzieżą	21	779
Kurs literatury pięknej, popularnonaukowej, społeczno-politycznej	15	576
Kurs informacyjno-bibliograficzny	15	506
Kurs Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej jako podstawy tworzenia katalogu rzeczowego	13	519
Kurs gromadzenia i selekcji zbiorów	7	315
Kurs dla bibliotekarzy bibliotek wojskowych	9	307
Kurs wykorzystania urządzeń audiowizualnych	7	228
Kurs organizatorów czytelnictwa	5	224
Kurs dla pracowników administracji bibliotecznej	4	166
Kurs organizacji i prowadzenia szkoleń wewnętrznych w bibliotekach publicznych	5	128
Kurs organizatorów budownictwa bibliotecznego	3	79
Kurs gromadzenia i opracowania zbiorów muzycznych	3	85
Kurs konserwacji zbiorów	1	36
Kurs pracy w czytelniach	1	37
Kurs literatury dla dzieci i młodzieży	1	35
Kurs pomocy metodycznych (przygotowanie pomocy)	1	33
Kurs wykorzystania czasopism w bibliotekach	1	34
Kurs dla pracowników działów udostępniania	1	41
Kurs dla bibliotekarzy bibliotek szpitalnych	1	45
Kurs dla kierowników małych bibliotek dotyczący współpracy środowiskowej	1	46
Kurs organizacji pracy z książką dla ludzi tzw. III wieku	1	50
Kurs dla kierowników klubów wojskowych	1	29

bibliotekarzy pełnozatrudnionych w bibliotekach publicznych przez wszystkie te lata i prawie z taką samą liczbą osób niepełnozatrudnionych. W praktyce oznacza to, że doskonaleniem zawodowym w bibliotekarstwie publicznym w sposób zorganizowany objętych zostało szacunkowo najwyżej 8—10%. O rozmiarach samokształcenia wśród bibliotekarzy niewiele wiadomo. Można jednak sądzić, że nie należy ono do rozpowszechnionych w naszym zawodzie form uzupełniania wiedzy zawodowej i nieprofesjonalnej.

Wróćmy jednak do opinii uczestników kursowego doskonalenia, którzy w Jarocinie brali udział w wykładach, ćwiczeniach, seminariach.

Uczestnicy kursów dla kierowników bibliotek różnego typu w 88% uznawali kursy, w których uczestniczyli, za pożyteczne. Tylko 4% uczestników wyraziło pogląd, że wiadomości zdobyte na kursach nie są przydatne w pracy zawodowej. Zastrzeżenia słuchaczy budziły zawsze proponowane rozwiązania organizacyjne w bibliotekach. Podkreślali oni także zbyt werbalne prezentowanie materiałów, bez pokazania praktycznych rozwiązań, oraz niemożliwość szerszej dyskusji, która by wniosła konkretne zmiany do różnych rozwiązań.

Uczestnicy tych wszystkich kursów podkreślali na ogół konieczność ujednolicenia struktury organizacyjnej bibliotek publicznych, konieczność współpracy bibliotek z innymi placówkami resortu kultury, wskazywali na konieczność zmian w pracy działów instrukcyjno-metodycznych. Na 22 kursach tego typu w ciągu czterdziestu lat problematyka ta przewijała się prawie zawsze.

Podkreślano też niezmiennie konieczność szkolenia kadr kierowniczych, przy czym różne były zdania dotyczące częstotliwości doskonalenia kadr kierowniczych. Większość uważała, że szkolenia takie muszą być krótkie, ale systematyczne, przynajmniej raz w roku lub raz na dwa lata. Pojawiały się także głosy, że każdy kierownik winien podlegać doskonaleniu obowiązkowo raz na 4—5 lat w dłuższym cyklu szkolenia. Takie propozycje uzasadniano potrzebą wymiany doświadczeń, poszerzenia ogólnej wiedzy o stanie i działalności bibliotek, koniecznością zapoznania się z teoriami i praktycznymi rozwiązaniami organizacyjnymi w bibliotekach polskich i zagranicznych.

Uwagi uczestników kursów **instruktorskich** o doskonaleniu pochodzą z lat 1974, 1975 i 1977. W 126 ankietach z tych lat instruktorzy w 33% stwierdzili, że programy kursu spełniły ich oczekiwania, 23% uważało, że kurs nie wniósł niczego nowego, a 61% uznało, że kurs częściowo odpowiedział na ich pytania i wątpliwości. Zastrzeżenia dotyczyły:

— zbyt pobieżnego potraktowania problematyki działalności instruktorskiej,

— zbyt pobieżnego potraktowania problematyki warsztatu metodycznego, sprawozdawczości oraz organizacji pracy i zarządzania.

Uczestnicy kursów instruktorskich sugerowali, aby w następnych spotkaniach kursowych rozszerzyć w aspekcie praktyczności zagadnienia dotyczące

- organizacji praktyk, szkoleń, ćwiczeń, seminariów,
- wykorzystania i obsługi technicznych środków nauczania,
- organizacji gabinetów metodycznych,
- statystyki i planowania.

Zdecydowana większość respondentów (84%) uważała, że w formach pracy powinny dominować ćwiczenia nad wykładami.

Wśród korzyści wynoszonych z kursów wymienia się: ogólne pogłębienie wiedzy, wymianę doświadczeń, rozszerzenie znajomości podstaw prawnych i warsztatu działalności instruktora.

Instruktorzy pytani o pracę działów instrukcyjno-metodycznych w swoich bibliotekach określali ją sami jako złą lub najwyżej dostateczną, i to niezależnie od roku, ze względu na:

- złą organizację pracy bibliotek macierzystych,
- brak gabinetów metodycznych,
- kłopoty lokalowe,
- braki kadrowe,
- obciążenie instruktorów różnymi pracami daleko odbiegającymi od czynności instruktorskich.

Zgłaszano także zawsze uwagi pod adresami centrów zarządzających bibliotekami, postulując ograniczenie sprawozdawczości, zmniejszenie funkcji kontrolnej instruktora na rzecz działalności instrukcyjnej.

Uczestnicy kursów **informacyjno-bibliograficznych** w 62% spotkania kursowe uznali, za pożyteczne, w 10% za częściowo potrzebne. Najczęściej postulowali oni, aby w programach doskonalenia tego typu problematykę rozszerzyć o rodzaje kartotek i redagowanie kart do różnych kartotek, problemy informacji w Polsce i na świecie, korzystanie z różnych bibliografii.

Wśród postulatów przewijało się życzenie wprowadzenia centralnego zakupu różnych bibliografii dla bibliotek oraz ujednolicenie dokumentacji pracy wszystkich bibliotek publicznych.

Uczestnicy kursów poświęconych **gromadzeniu, opracowaniu i selekcji** zbiorów bibliotecznych uznawali swoje kursy w 55% za pożyteczne, w 20% za częściowo pożyteczne. Podkreślali oni zawsze nieprzydatność praktyczną zagadnień prezentowanych w publikacjach i wykładach przez Instytut Książki i Czytelnictwa a dotyczących czytelników i biblioteki w świetle badań empirycznych — podkreślali ich charakter abstrakcyjny, o wysokim stopniu uogólnienia, a mało praktyczny.

W części postulatycznej słuchacze tych kursów domagali się wypracowania mechanizmów wpływania bibliotek na politykę wydawniczą, zwiększenia nakładów i tytułów wydawnictw encyklopedycznych, lektur szkolnych i książek dla dzieci. Słuchacze tych kursów twierdzili zgodnie, że w każdej nowo wydanej książce winien się znaleźć symbol jej klasyfikacji.

Odnośnie samego doskonalenia zawodowego w swojej grupie na przyszłość uczestnicy tych kursów oczekiwali większej liczby zagadnień dotyczących gromadzenia i opracowania zbiorów audiowizualnych oraz klasyfikacji i katalogowania.

Uczestnicy kursów **metodyki pracy z dziećmi i młodzieżą** w 75% uznali wysłuchane treści za odpowiadające ich oczekiwaniom. Postulowali w kolejnych ramach doskonalenia zwiększenie ilości form pokazowych, wzorcowych z zastosowaniem środków audiowizualnych. Uczestnicy ci za najważniejsze korzyści z kursów, w których uczestniczyli, uznali pogłębienie i poszerzenie wiedzy zawodowej, wymianę doświadczeń i poznanie przykładowych form pracy z dziećmi i młodzieżą.

Z ankiet uczestników kursów **gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów muzycznych** wypływają wnioski dotyczące organizacji takich kursów w przyszłości. Ich zdaniem kursy takie powinny być zawsze dwustopniowe:

- kurs pierwszego stopnia o charakterze propedeutyczno-praktycznym dla pracowników rozpoczynających pracę w działach muzycznych. Nacisk należałoby położyć na uprzątnięcie zajęć zwłaszcza w zakresie organizacji działu i technologii pracy z użytkownikiem oraz doboru, eksploatacji i obsługi sprzętu audialnego,

- kurs drugiego stopnia dla pracowników z pewnym stażem pracy w działach muzycznych — o charakterze bardziej teoretycznym, z przeniesieniem punktu ciężkości na teorię i historię muzyki oraz na formy popularyzacji muzyki.

Uczestnicy podkreślali także, że kursy takiego typu powinny się odbywać na terenie biblioteki dysponującej doskonale zorganizowanym i wzorowo pracującym działem muzycznym.

Najwięcej uwag krytycznych formułowali pod adresem swoich spotkań uczestnicy kursów **organizacji doskonalenia zawodowego**. Większość słuchaczy stwierdziła, że proponowane programy i treści mające ich przygotować do organizowania szkoleń dla bibliotekarzy na terenie ich działania były zbyt teoretyczne. Słuchacze tych kursów zaś oczekiwali pokazów takich szkoleń, wzorcowych konseptów tematycznych dla niektórych szkoleń, zestawów pomocy dydaktycznych dla szkoleń wewnętrznych w bibliotekach, wyciągów najlepszych opracowań, scenariuszy wzorcowych szkoleń w celu ich praktycznego zastosowania na swoim terenie.

Przedstawione powyżej uwagi odnoszą się tylko do wybranych, najliczniejszych kursów specjalistycznych i zawierają tylko najbardziej charakterystyczne opinie uczestników kursów organizowanych w POKB. Ze względów zrozumiałych nie da się przedstawić całokształtu opinii uczestników kursów specjalistycznych, gdyż stworzyłyby one swoiste studium w tej materii.

Niemniej na ich tle nasuwa się kilka uwag o charakterze ogólniejszym:

- Doskonaleniem zawodowym objęta jest tylko mała grupa bibliotekarzy z sieci bibliotek publicznych. Większość pracowników działalności podstawowej tej sieci w trakcie swojej pracy zawodowej nie uczestniczy nawet raz w żadnej formie kursowego doskonalenia zawodowego. Jedyną zatem formą doskonalenia są szkolenia wewnętrzne organizowane przez biblioteki wojewódzkie.

Dobór osób na kursy specjalistyczne jest dość przypadkowy, uzależniony od doceniania doskonalenia zawodowego przez kierownictwo bibliotek, sytuacji kadrowej w bibliotekach oraz sytuacji rodzinnej samych bibliotekarzy i motywacji, którymi się kierują podejmując decyzję o udziale w kursie specjalistycznym.

Doskonalenie zawodowe będące ważnym czynnikiem andragogiki winno nabrać charakteru obligatoryjnego, gdyż od niego zależy jakość pracy w bibliotekach prawie na wszystkich stanowiskach.

- Miejscem kursów doskonalących winny stać się niektóre biblioteki wojewódzkie posiadające odpowiednią bazę, praktyczne rozwiązania, a także i specjalistów, aby można było w większym stopniu realizować powtarzające się postulaty praktycznego doskonalenia w poszczególnych dyscyplinach pracy bibliotecznej.

Jarocin, który organizuje od lat kursy specjalistyczne o różnej tematyce i niemal wszechstronnej problematyce bibliotekarskiej, nie jest w stanie ze względu na posiadaną bazę i szczupłość kadry sprostać oczekiwaniom doskonalonych bibliotekarzy. Winien on także mieć możliwość wyspecjalizowania się w określonym kierunku, gdyż jedynie wtedy będzie mógł organizować kursy o charakterze wzorcowym.

- Dopracowania wymaga cała sfera przygotowawcza przed projektowanym kursem specjalistycznym czy też seminarium. Wiąże się to z właściwą rekrutacją uczestników kursu, w miarę wczesnym rozesłaniem nie tylko programów kursów, ale również materiałów teoretycznych, propozycji do przedyskutowania, lektury do przeczytania itd. Każdy zaś kurs winien się kończyć jeżeli nie egzaminem to w każdym razie jakąś obowiązkową formą sprawdzenia wiadomości, a uzyskanie zaświadczenia o ukończeniu kursu winno być uzależnione nie tylko od biernego

uczestnictwa, ale i od znajomości zagadnień objętych programem kursu.

Się chacie po każdym kursie powinni zabierać ze sobą wzorce do wykorzystania w działalności praktycznej na swoich stanowiskach pracy.

● Doskonalenie zawodowe w swoich różnorodnych formach i sposobach praktycznej realizacji winno stanowić zasadniczy element nabywanej przez pracowników bibliotek specjalizacji w jakiejś dyscyplinie działalności bibliotecznej. Specjalizacje zaś ściśle już winny się wiązać z systemem płacowym i awansami zawodowymi.

Sądzę, że kilka powyższych uwag przypomni pomijana coraz bardziej milczeniem niezwykle ważną sferę kwalifikacji pracujących w bibliotekarstwie kadr. Bez systematycznego doskonalenia trudno wyobrazić sobie lepszą pracę naszych bibliotekarzy i ich otwarcie na różne pozytywne rozwiązania.

»BIBLIOTEKI PUBLICZNE

W LICZBACH«

I KOMENTARZACH

„Biblioteki publiczne w liczbach”* to publikacja Instytutu Książki i Czytelnictwa ciesząca się od początku jej wydawania — to jest od lat jedenastu — dużym zainteresowaniem pracowników bibliotek publicznych, a szczególnie kadry kierowniczej i instruktorskiej. Wysoka ocena publikacji wypływa z jej wartości dokumentalnej i metodycznej. Zawarte w niej tabele porównawcze, wykresy i komentarze w sposób nieszablonowy ukazują naszą biblioteczną rzeczywistość.

Każdy rocznik publikacji otwierają tabele z danymi statystycznymi ukazującymi działalność bibliotek publicznych w poprzednim roku w kraju i województwach. Potem tabele ze wskaźnikami obrazującymi bazę materialną, obciążenie usługami i efektywność działań bibliotecznych w poszczególnych województwach, wykresy i zestawienia porównawcze. Na zakończenie treściwe omówienie „wybranych zagadnień”, czyli ważniejsze wnioski nasuwające się w toku analizy. Kto zechce uważnie przestudiować publikację, dowie się z niej wiele o bibliotekach publicznych i czytelnictwie — o gęstości sieci bibliotecznej i wielkości zbiorów, o rozmiarach czytelnictwa i jego rozmaitych uwarunkowaniach, o tym czy biblio-

tekarze w poszczególnych województwach potrafią właściwie użytkować posiadaną bazę materiałową. Przy odrobinie cierpliwości sam czytelnik potrafi z przedstawionych wskaźników, porównań i wykresów wyczytać bardzo wiele — szczególnie, jeśli idzie o umiejscowienie „swojego” województwa, miasta czy gminy na czytelniczno-bibliotecznej mapie kraju. Niecierpliwy rozpocznie od lektury kończącego publikację „omówienia wybranych zagadnień” komentującego stan czytelnictwa i bibliotek z perspektywy procesów ogólnokrajowych i wieloletnich. W każdym roczniku Jerzy Maj — kierownik zespołu dokonującego analizy i autor komentarza — koncentruje uwagę czytelnika na wybranych tematach. W ostatnim (1981) roczniku jest to działalność punktów bibliotecznych, w poprzednim (1980) były podstawowe tendencje rozwojowe bibliotek i czytelnictwa w l. 1971—80. Nie są to zwykle konstatacje wesole: stagnacja i regres czytelnictwa, pogłębianie się różnic między poszczególnymi województwami w bazie materialnej — na zasadzie, że bogatym w każdej sytuacji daje się więcej niż biednym itp.

Sporo się z jedenastu roczników „Bibliotek publicznych w liczbach” dowiedziałem i nauczyłem i szczerze jestem za tę publikację Jerzemu Majowi i Instytutowi wdzięczny. Tym niemniej chcę zgłosić poniżej kilka propozycji mających na uwadze wzbogacenie zawartości publikacji i usunięcie pewnych mankamentów, które w niej dostrzegam. Propozycje te dotyczą wzbogacenia części statystycznej, pogłębienia komentarza i korekt w ... słownictwie. I tak warto byłoby, moim zdaniem, wprowadzić tabelę ukazującą zmiany podstawowych wskaźników (ilość woluminów, czytelników i wypożyczeń na 100 mieszkańców) w poszczególnych województwach na przestrzeni szeregu lat. Niezwykle użyteczne byłyby też tabele i wykresy informujące szczególnie o bazie materiałowej i rozwoju czytelnictwa w określonych środowiskach społecznych czy grupach wiekowych — np. miasta, wieś, miasto wojewódzkie, czytelnictwo — dzieci, młodzieży, dorosłych, ilość punktów na wsi w poszczególnych województwach w zestawieniu z ilością sołectw (średnia wojewódzka), którą dotychczas publikacja wyłącznie operuje, skutecznie ukrywa wiele plusów i minusów sytuacji w poszczególnych województwach). A może do „Bibliotek w liczbach” dałoby się wprowadzić najskromniejszą choćby „część międzynarodową”?

Na specjalną uwagę zasługuje komentarz. Komentarz, zawarty w podstawowej (a właściwie jedynej) publikacji źródłowej o aktualnym stanie bibliotek i czytelnictwa, ma kapitalne znaczenie, gdyż kształtuje w niemalym stopniu opinię decydentów bibliotekarstwa, publicystów i kadry kierowniczej bibliotek. Wnioski J. Maja

* Biblioteki publiczne w liczbach 1981. Warszawa. Biblioteka Narodowa Instytutu Książki i Czytelnictwa 1982, s. 96.

są na ogół rzetelne i docieklive, zbyt często jednak ponosi go werwa publicystyczna i wkłada do komentarza swoje poglądy i przypuszczenia, nie zawsze mające solidne oparcie w analizie źródeł. A w publikacji dokumentalnej publicystyczne domniemanie równają się dezinformacji. Np. w roczniku 1980 J. Maj, porównując rozwój w l. 1971—1980 dwu wskaźników (czytelnictwa i powierzchni) i konstatując, że wskaźnik powierzchni użytkowej wzrósł w tym czasie o ponad połowę, a czytelnictwa pozostał bez zmian, formułuje wniosek, że w omawianym dziesięcioleciu „zatlóczenie bibliotek spadło o ponad 40%”. Wniosek mylący, gdyż w tymże okresie wielkość księgozbiorów wzrosła w podobnym stopniu co i powierzchnia. Jeśli więc lokal, np. konkretnej biblioteki wiejskiej, wzrósł z 30 m² do 50 m², a jednocześnie zbiory z 6 tys. do 9 tys. woluminów, to zatlóczenie (regalami) pozostało na podobnym poziomie. Z kolei w roczniku 1981 autor formułuje zgoła niespodziewany dla bibliotekarzy — praktyków wniosek, że (s. 80) „... w świetle powyższych wskaźników nie znajdują uzasadnienia alarmistyczne w tonie wypowiedzi na łamach prasy społeczno-kulturalnej i fachowej o rzekomej «katastrofie punktów bibliotecznych». „Powyższe wskaźniki”, na które Jerzy Maj się powołuje, to wskaźnik (pojedynczy) ilości wypożyczeń w przeciętnym punkcie, który na przestrzeni ostatniego 10-lecia wzrósł. Autor wniosku nie uświadomił sobie prostej zależności: w warunkach szybkiej redukcji z roku na rok liczby punktów, wzrasta w ich ogólnej masie odsetek punktów działających w miejscowościach większych i w lepszych warunkach lokalnych czy też prowadzonych przez ludzi emocjonalnie związanych z książką. Wiedzie to automatycznie do wzrostu przeciętnego wskaźnika. Gdyby np. Biblioteka m. st. Warszawy zlikwidowała filie na przedmieściach i we wsiach podmiejskich, na pewno przeciętna wypożyczeń książek na 1 filię wydatnie by wzrosła — tyle tylko, że kilkaset tysięcy „podwarszawiaków” zostałoby w miejscach swego zamieszkania pozbawionych możliwości wypożyczenia książki. Moim zdaniem, jeśli tylko w jednym 1981 roku liczba punktów na wsi spadła o 1400, a liczba korzystających z punktów czytelników o ponad 12 tysięcy, nie tylko można, ale i trzeba głośno bić na alarm. Faktu, że możliwości korzystania z książki bibliotecznej zostało pozbawionych dalsze 1400 wsi, nie przesłoni żaden wskaźnik.

Publicystyczna werwa prowadzi czasem autora na manowce zwykłych przeoczeń czy ewidentnych błędów. Np. w roczniku

1980 polemizuje on ze stwierdzeniem zawartym w materiałach Krajowego Zjazdu SBP, że w ostatnich latach następuje „szybki spadek liczby bibliotek, zwłaszcza na wsi”. Rzeczywiście, w odniesieniu do bibliotek publicznych nie obserwujemy w ostatnich latach spadku, lecz wręcz przeciwnie — nieznaczny wzrost. Tyle tylko, że powyższy passus w materiałach Zjazdu, jak to wyraźnie wynika z kontekstu, dotyczy nie bibliotek publicznych, ale bibliotek w ogóle. Że zaś ogólna liczba bibliotek w kraju rzeczywiście katastroficznie się zmniejszyła (kosztem bibliotek szkolnych na wsi i bibliotek związkowych) — o tym informują wyczerpująco ogólnie dostępne informatory statystyczne (według „Rocznika statystycznego kultury 1981”, s. 98, w r. 1971 istniało w naszym kraju 52 437 bibliotek, a w 1980 już tylko 37 091).

I jeszcze postulat w sprawie języka komentarza. Nie ulega wątpliwości, że głównymi odbiorcami „Bibliotek w liczbach” są bibliotekarze i administracja kulturalna, nie zaś ekonomiści czy też pracownicy elektronicznych ośrodków obliczeniowych. Dlatego poważnym błędem jest obfite nadzianie komentarza „fachowymi” terminami w rodzaju „struktur rozkładów”, „rozkładów losowych”, „asymetrii” (dodatnich i ujemnych a także minimalnych), „korelacji”, „dyspersji” (względnych i bezwzględnych), „odchyłań standardowych” itp. Być może, w pewnych kręgach naukowych sformułowania typu: „Obydwa te rozkłady charakteryzuje minimalna asymetria oraz prawie identyczna dyspersja względna” czy też „odchylenie standardowe = pierwiastkowi kwadratowemu z sumy kwadratów odchyłań (różnic) od średniej asymetrycznej, podzielonej przez liczebność wariantów szeregu (49)” — to precyzyjny język naukowy, ale w kręgach zwykłych śmiertelników (instruktorzy bibliotek wojewódzkich) określono ten język całkiem inaczej (a było to określenie raczej niedwuznacznie ujemne).

I na koniec dwa postulaty pod adresem władz resortowych i dyrekcji Biblioteki Narodowej. — Chyba warto by zalecić lekturę „Bibliotek w liczbach” dyrektorom wydziałów kultury i sztuki urzędów wojewódzkich, a także personelowi Departamentu Ekonomicznego (i żądać, by czasem tłumaczyli przyczyny zaistnienia i pogłębienia się „różnic w bazie”). Z informacji wydawniczej dowiadujemy się też, że wykonanie obliczeń i opracowanie publikacji trwa dwukrotnie krócej niż powielenie publikacji w Zakładzie Graficznym BN. — A może dało by się okres wydania publikacji nieco skrócić?

Jan Burakowski

Niedole pracy księgarza w obecnej dobie

Od redakcji: Dnia 23 lutego b.r. odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, poświęcone m. in. obecnej trudnej sytuacji księgarstwa. Szeroko omawiano fatalne dla prawidłowego obiegu książki skutki ograniczeń, jakim ostatnio poddane zostało tradycyjne, przez wieki całe respektowane prawo księgarń do odkładania nowych wydawnictw dla bibliofilów, naukowców, nauczycieli i innych tego typu odbiorców indywidualnych. Krytyce poddano obwarowanie biurokratycznymi zarządzeniami realizacji zamówień składanych przez biblioteki. Prawdziwie dramatycznie brzmiały głosy o zepchnięciu księgarza do pełnienia roli ekspedienta w handlu detalicznym, a książki do rzędu artykułów sprzedawanych w sklepach spożywczych. Tak właśnie sprawę traktują szalejące kontrole wszelakiego autoramentu, często działające w sposób niekompetentny, wietrzące w każdej książce na zapleczu aferę gospodarczą, wystawiające na szwank dobre imię księgarzy.

Bibliotekarze wśród pracowników książki są grupą zawodową najbliższą sprzymerzoną z księgarstwem. Powinniśmy więc w pierwszym rzędzie popierać dążenia księgarzy do utrzymania tradycyjnych więzi z odbiorcami, do organizowania takiego systemu sprzedaży, który by — mając na uwadze realizację (kiedyś) idei powszechnej dostępności książki — gwarantował, przynajmniej w obecnym ciężkim czasie, uwzględnienie najpilniejszych potrzeb społecznych i zapobiegiał rozwojowi pleniącej się ostatnio spekulacji książką.

W dyskusji podczas posiedzenia zabrał głos m. in. wiceprzewodniczący Zarządu Okręgu SKP w Gdańsku. Jego wypowiedź polecamy szczególnej uwadze Czytelników:

Wypada mi poruszyć sprawę bardzo drażliwą dla księgarzy. Ponieważ księgarstwo podległe jest Ministerstwu Kultury i Sztuki, zacznę od stwierdzenia, że obecność księgarzy w systemie upowszechnienia kultury jest faktem bezspornym i oczywistym. Tak było zawsze, również w ciągu wielu lat księgarstwa państwowego. Aż nagle, w ostatnim szczególnie czasie, handel książką stawia się na równi ze sprzedażą wszelkiego innego detalu.

Ten stan rzeczy jest konsekwencją ogólnej trudnej sytuacji gospodarczej kraju, w tym także i książki. Znikają one z półek błyskawicznie, a dzieje się tak nie tylko z powodu wyrobionego już przez lata w społeczeństwie nawyku obcowania z książką; jest to także rezultat innego nawyku: kupowania co jest — bo może się przydać, a może się z zarobkiem sprzeda? Nie ma bowiem konkurencyjnych towarów dla książki.

Rygory obowiązujące w handlu objęły również księgarstwo. Swoboda działania księgarza została ograniczona do minimum. Podważona została fundamentalna zasada pracy księgarza, który zawsze dbał o to, by książka trafiła do właściwych rąk. Poza wyjątkami nie wolno księgarzowi odkładać książek. Mają one niezwłocznie trafiać na księgarskie lady. W świetle obowiązujących przepisów książka odłożona to towar ukryty. Jednocześnie dobija księgarza codzienna, wielogodzinna presja klientów, domagających się co lepszych tytułów. Jakakolwiek wzmianka w radio, w prasie czy w tele-

wizji na temat nowości wydawniczych napawa serce księgarza trwogą, oznacza bowiem natychmiastowe runięcie tłumy, który często nie ma wrażliwości typowej dla miłośników książki, a jest krzykliwy, wręcz agresywny, niszczy klimat, w jakim winna odbywać się sprzedaż książki. W takiej sytuacji tylko szczęśliwcom udaje się kupno książek dla zasilenia swojej domowej biblioteczki — inni kupują w wyniku psychozy tłumy, jeszcze inni — bo niezły to dzisiaj „biznes”.

Na targowiskach poczytne książki osiągają zawrotne ceny. To samo dzieje się zresztą i z innymi towarami nabytymi w handlu uspołecznionym. Nie można więc dziwić się, że władze aktywizowały komisje do walki ze spekulacją, kontrolujące placówki handlowe pod kątem pobieranych cen, właściwej wagi, a także pod kątem ukrytych towarów pod ladami i na zapleczach sklepów.

Księgarnie były placówkami przez wiele lat najbardziej odpowiedzialnymi przez organy kontroli. Nie było potrzeby. Nie było wątpliwości co do cen książek, nikt nie kwestionował książek odkładanych, rezerwowanych dla różnych odbiorców, ponieważ i tak po dłuższym czasie, jeżeli oczekiwanego odbiorca się nie zgłosił, książka wędrowała na ladę do sprzedaży. Tak zawsze pracowały księgarnie. Nagle powstała potrzeba kontrolowania również księgarń przez Państwową Inspekcję Handlową.

W obawie przed sankcjami księgarze, nie bacząc zrazu na długoletnich swoich odbiorców zbiorowych i indywidualnych,

dla których tradycyjnie odkładali książki z interesujących ich dziedzin, wykładali wszystkie nowości na lady księgarń. Wkrótce doszło do paradoksalnej sytuacji. Do Ministerstwa Kultury i Sztuki zaczęły napływać skargi od bibliotek, instytutów naukowych, instytucji kulturalnych o nagłej niemożności nabycia nowości wydawniczych w księgarniach. W efekcie gorączkowych interwencji Ministerstwo Kultury i Sztuki — Departament Książki — zatwierdziło preferencje dla określonych odbiorców, którym obecnie wolno gromadzić książki na zapleczu księgarń, przy czym zobowiązano księgarzy do prowadzenia ścisłej ewidencji tych odbiorców, posiadania ich zgłoszeń na piśmie z przestrzeganiem tematyki oraz terminu wykupu kształtującego się różnie dla różnych odbiorców. Tak więc księgarz, otrzymujący dostawy książek nieraz kilkakrotnie w ciągu tygodnia, stale musi sprawdzać, czy książka może jeszcze leżeć na półce, czy też trzeba ją zwolnić do sprzedaży. Księgarnia przekształca się w machinę biurokratyczną, a księgarz w urzędnika.

Dawniej księgarnie również posiadały ewidencję swoich odbiorców. Książki tradycyjnie odkładano, a nawet przysyłało się stałym, poważnym odbiorcom książki do domu, do przejrzenia, umożliwiając klientowi podjęcie w spokoju decyzji o kupnie książki. Były to formy dobrowol-

ne, o charakterze handlowym, wręcz usługowym, świadczące o pamięci księgarza o swoich odbiorcach, stanowiące o wysokiej kulturze handlu książką. Kiedy nieraz po kilkutygodniowym nawet terminie odłożoną dla klienta książkę sprzedano, bibliofil miał uzasadniony żal — często bowiem książka była jego jedyną radością życiową, dla której wytrwale ciułał groznie.

Mam wśród swoich odbiorców prawników, psychologów, nauczycieli, dziennikarzy, literatów, lekarzy, profesjonalistów różnych specjalności. Mam liczną rzeszę zwykłych ludzi pracy fizycznej i umysłowej — miłośników książki od wielu lat. Nie potrafię zawieść zaufania tych ludzi. Zaglądają do księgarń jedni często, inni rzadziej, lecz każdy z nich liczy na moją pamięć.

Rygory obecnego stanu przekreślają tradycję, spłycają pracę księgarza. Młode pokolenie księgarzy pracuje w oparciu o najgorsze wzorce. Książkę sprzedaje się na pniu, bez żadnego intelektualnego wysiłku sprzedawcy. Od ponad roku pozbawieni jesteśmy najważniejszego elementu, narzędzia naszej codziennej pracy — KKN-ny — Kartkowego Katalogu Nowości. Pracujemy w ciemno. Jedynym skromnym oparciem w odniesieniu do informacji księgarskiej jest opracowywane przez Dział Księgarski naszego przedsiębiorstwa



- CZTERY CIENKIE I DWIE GRUBE
POPROSZE.

awizo dotyczące tytułów, jakie księgarnia wkrótce otrzyma. „Zapowiedzi Wydawnicze” wpływają z dużym opóźnieniem, to samo odnosi się do biuletynu „Nowości Tygodnia”. W tych warunkach młody pracownik księgarski uczy się złych nawyków, które w jego późniejszej praktyce będą wywierały negatywny wpływ na księgarską pracę. Będzie to praca mechaniczna, bezduszna. Do takiej pracy nie trzeba ani szkół księgarskich, ani nawet okresu praktyki w księgarni. Wystarczy zwykły subiekt szybko i sprawnie liczący, sprzedający książkę bezkrytycznie. — Jest to najsmutniejsza refleksja związana z obecnym stanem w księgarstwie.

Tak więc starszy księgarz, chcąc ratować okruciny księgarskiej tradycji, narazając siebie na przykrość, książki odkłada. Ma to we krwi. Życie i praca nauczyły go, że musi pomóc w różnych okolicznościach, również w tych przypadkowych. Księgarnie nie są wyizolowane z życia. Pracują w różnych środowiskach. Obowiązkiem księgarza jest poznawanie i odpowiednio reagowanie na potrzeby środowiska. Na przykład w osiedlu powstaje nowa szkoła. Wręcz barbarzyństwem byłoby ze strony księgarza i księgarni nie pomóc w założeniu nowej biblioteki szkolnej. W jaki sposób ma księgarz sprostać temu zadaniu w dzisiejszych trudnych warunkach nakazów i zakazów w odniesieniu do przetrzymywania książek?

A są jeszcze liczne inne przypadki. Np. zakład pracy żegna emeryta — żaloga chce wręczyć koledze na pamiątkę album z dedykacją — pomoc musi księgarz; klub osiedlowy przygotowuje program na uroczystość kulturalną — księgarz musi znaleźć odpowiedni materiał w postaci wyboru poezji czy też odpowiedniego eseju; musi również księgarz pamiętać o takiej prozaicznej sprawie jak popularne imię niny, boć przecież książka jest najmilszym upominkiem i powinna być osiągalna w księgarni. Musi też pomóc młodemu czytelnikowi. Często uczeń trudzący się nad wypracowaniem szuka ratunku u księgarza. Ten w oparciu o asortyment, jaki zawsze winien znajdować się w księgarni, jest zobowiązany młodemu człowiekowi pomóc.

Dlatego księgarz książki odkłada. Nawet te pojedyncze egzemplarze z różnych dziedzin; po prostu też dlatego, by nie uśmiercić tytułu, by został ślad po książce, której tytuł trzeba „rzucić” na fiszkę zamówieniową. — Czy takie postępowanie księgarza jest ukrywaniem towaru?

Oto konkretny przypadek z mojej księgarni w czasie kontroli komisji Państwowej Inspekcji Handlowej. Członek tej komisji zakwestionował znajdujący się na zapleczu księgarni stosik 9 egzemplarzy tytułu: *Vademecum historiae starożytnej Grecji i Rzymu*. Tytułu nie było w sprzedaży na froncie księgarni. Poprosiłem komisję o trzy minuty uwagi. Oznajmi-

łem, że tytuł ten wszedł do księgarni poprzedniego dnia w ilości 20 egzemplarzy. 10 egzemplarzy osobiście umieściłem w stosiku w dziale historii na froncie księgarni. Stosik przez kilka godzin stał nie naruszony. Księgarnia moja jest typu samoobsługowego. Każdy klient ma wolny dostęp do półek i stelaży. W godzinach popołudniowych do księgarni wchodzi klientka, przedstawia się jako historyk i pyta, czy jest już w sprzedaży *Vademecum historiae*. Zajęty innym odbiorcą, kieruję klientkę wskazaniem ręki do działu historii, w którym z dala bieleje stosik tej książki. Klientka podchodzi do regału i bierze egzemplarz. — Jak na komendę ruszają inni klienci i w jednej chwili wszystkie egzemplarze *Vademecum* z półki znikają. Klientka podchodzi do kasy i płaci za książkę. Reszta klientów sznurkiem za nią ...i — po książce. — Mówię do członków komisji PIH: „Ponowie, jako księgarz jestem przekonany, że książka ta trafiła tylko w jednym przypadku do właściwych rąk. Pozostali kupili na zasadzie — bo się może przydać. Dręcząc pytanie, ilu studentom zabraknie tej lektury. Postanowiłem zatem sprzedawać następne egzemplarze tylko tym klientom, którzy się o tytuł ten wręcz zapytają”. — Komisja PIH, na moje szczęście, uznała wyjaśnienie. Dodam, że tytuł ten później na targowisku można było kupić za 400 zł. Jego cena katalogowa wynosi 180 zł.

Obowiązujące przepisy dopuszczają 14-dniowy termin wykupienia książki przez indywidualnego klienta. W roku 1978 ukazał się drukiem pierwszy tom pięciotomowego (w założeniu) wydania *Historii Gdańska*. Ów pierwszy tom znajdował się w sprzedaży przez okres prawie trzech lat. Nabywcom zakładano karty kontynuacyjne dla zapewnienia im dalszych tomów, a więc całości dzieła. Obecnie wyszedł z druku tom II i już jesteśmy świadkami nienotowanego pędu do kupna tego tomu, w bardzo wielu przypadkach nawet przez osoby nie posiadające tomu I, a więc i kontynuacji. Teoretycznie, jak powiedziano, wolno książkę dla indywidualnego odbiorcy przetrzymać tylko przez 2 tygodnie — po tym terminie trzeba ją zwoźnić do sprzedaży. W konsekwencji, po 14 dniach, żmudnie przez wiele miesięcy zakładana kontynuacja stanie się bezużyteczna, a kartotekę odbiorców, którzy w przepisowym terminie książki nie wykupili, będzie można wyrzucić na śmietnik, nie martwiąc się dalej nabywcami I tomu *Historii Gdańska* — jakie księgarstwo w świecie jest zdolne do takiej profanacji swej tradycji? Czy ma nim być księgarstwo polskie? W księgarstwie równałoby się to kataklizmowi, po którym trzeba by było zaczynać wszystko od początku...

Czarny rynek książki istnieje, ceny są zawrotne; czyni się pozornie wszystko, by

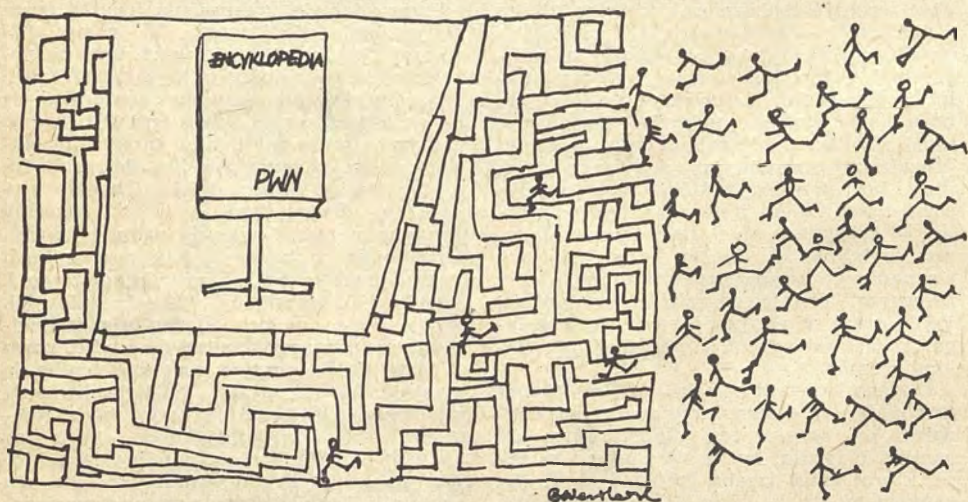
zwalczyć spekulację. Powołuje się dodatkowe komisje inspekcyjne, zaostroża się konrole w księgarniach, sieje się niepokój wśród księgarzy; wymaga się okazania dowodów dostaw książek sprzed miesiący, co zmusza księgarza do przetrzucania całych stert faktur, a przecież posiadamy w sprzedaży książki nawet sprzed 6 czy 8 lat, na które dowodów dostaw księgarnia już nie posiada, ponieważ wędrują one po 5 latach do kasacji; antykwariatom księgarskim zabrania się skupu po cenie katalogowej książek z nowej produkcji, lecz już wyczerpanych, uważając, że uczciwa 25% marża sprzedażowa doliczana do tej ceny jest niewłaściwa. Nie bierze się przy tym pod uwagę faktu, że tym samym otwiera się kanał, którym potencjalni klienci wpadają w ręce spekulantów — a jednocześnie nie czyni się rzeczy najważniejszej w walce ze spekulacją książką. Do dziś nie ma oficjalnego zakazu handlu książką z nowej produkcji — dla uściślenia z lat 1982 i 1983 — na targowiskach i giełdach miejskich. Tam bezkarnie można książkę sprzedać po wielokrotnej cenie. Tablice ostrzegawcze ustawione na targowiskach przestrzegają przed ... handlem złotem, obcą walutą, nowymi wytworami krajo-

wego przemysłu odzieżowego, obuwniczego, spożywczego itd..., tylko nie ma jednego słowa na temat karygodnego handlu książką z nowej produkcji z nadmiernym zyskiem.

Tak więc uważam — to już jako wniosek — że decyzje dotyczące kontroli Państwowej Inspekcji Handlowej podejmowane na szczeblu centralnym, a odnoszące się ogólnie do handlu, są nieadekwatne do księgarstwa i winny być anulowane lub co najmniej zrewidowane.

Chciałbym, by moje wystąpienie nie pozostało bez echa. Liczę na zrozumienie zebranych tu władz oraz naszego zwierzchnictwa, ich życzliwość i uznanie dla naszej ciężkiej na obecnym etapie pracy, na ich doświadczenie i wiedzę, które pozwolą kształtować odpowiadającą tradycji księgarskiej politykę wobec księgarstwa. Oby stara lekarska rzymska zasada „przede wszystkim nie szkodzić” znalazła i tutaj zastosowanie. Wszak dzisiejszy stan rzeczy również wymaga leczenia.

Ponieważ w tym trudnym czasie wypaczenie grozi głównie młodym księgarzom, uważam, że nasze starania o warunki sprzyjające dobremu wychowaniu i wyszkoleniu młodego pokolenia księgarzy zasługują na poparcie.



KSIĄŻKA

SZŁA Z REPATRIANTEM*

W różnych zakątkach kraju
ojcowskiego
Zostawiliście drogę wam
wszystko,
Przyszliście tutaj do życia
nowego...
T. Ruczyński: Tym, co przy-
był¹

Z dalekiej Wileńszczyzny i zza Bugu ciągnęły transporty repatriantów do „ziemi obiecanej”. Jechali rolnicy z inwentarzem żywym, ziarnem siewnym, narzędziami i wszelkim innym dobytkiem gospodarskim, jechała także ludność pozarolnicza z o wiele skromniejszym bagażem, z resztkami tego, co ocalało z wojennej pożogi. Wśród rzeczy wiezionych na nowe, być może lepsze życie, tu i ówdzie znajdowały się książki. Jak napisano w jednej z kronik bibliotecznych:

„nieliczni wzięli je ze sobą jako najdroższy skarb, pieczołowicie chronili w drodze, dźwigali w czasie przeładunku i wieźli setki kilometrów, by po przybyciu do celu móc się w nich zagłębić i zapomnieć o wszystkich troskach jak sienkiewiczowski Latarnik².”

Takich miłośników książki nie brakowało wśród rzeszy repatriantów osiedlających się na Warmii i Mazurach. W niniejszym artykule pragnąłbym podać tego przykłady na podstawie cytowanych wspomnień.

Oto Eugeniusz d'Aysetten mieszkający obecnie w Olsztynie tak pisze:

Od stycznia do 22 maja 1945 r. pracowałem w Biurze Pełnomocnika do Spraw Ewidencji Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej — w Święcianach (woj. wileńskie) na stanowisku referenta transportu. Dnia 22 maja 1945 r. wyjechałem z tran-

* Stawestowanie tytułu książki Stanisława Strumph-Wojtkiewicza: *Książka szła za emigrantem*.

¹ Teofil Ruczyński (1896—1979) poeta ludowy, przyjęty w r. 1953 do Związku Literatów Polskich, opublikował wiele wierszy na tematy mazurskie. Wiersz: *Tym, co przybył* napisał w r. 1946. Zob. *Poezje Warmii i Mazur*. Warszawa 1953 s. 149.

² Zapis w kronice Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzegu. Zob. Cz. Wa wrzyniak: *Publiczne biblioteki powszechne na Śląsku Opolskim 1945—1965*. Wrocław—Warszawa 1974 s. 137.

sportem repatriantów ze Święcian do Olsztyna (jako kierownik transportu), dokąd przybyłem dnia 24 V 1945 r.

21 maja 1945 r. podczas załadowania repatriantów z ich dobytkiem do wagonów w Święcianach zgłosiło się do mnie dwóch repatriantów prosząc o pomoc: — władze litewskie nie zezwalały repatriantom wywozić instrumentów muzycznych, dzieł sztuki, książek i innych wydawnictw, a oni właśnie mieli książki, 3 skrzynie polskich książek z własnych domowych bibliotek — atlasy, encyklopedie, wydawnictwa naukowe, beletrystykę, książki popularnonaukowe. Zamiarem ich było przewiezienie tych książek do Polski i przekazanie bibliotekom publicznym. Ja dysponowałem w transporcie wagonem komendanckim — to ułatwiło mi załadowanie skrzyń wraz z wyposażeniem ambulansu. Po przyjeździe do Olsztyna wydałem te skrzynie z książkami ich właścicielom i prosiłem, by oni sami przekazali je do odpowiednich instytucji. Książki te nazajutrz znalazły się w organizującym się Kuratorium Szkolnym, o czym powiadomili mnie obaj uszczęśliwieni ofiarodawcy³.

Nie znamy niestety nazwisk tych dwóch repatriantów, którzy w taki sposób przyczynili się do zaczątków pierwszych polskich bibliotek na odzyskanych ziemiach Warmii i Mazur. Ale znani są nam inni społeczni bibliofile, którzy w podobny sposób przewozili ze sobą książki i których tutaj chcieliśmy przedstawić.

Jednym z nich był Ryszard Bitowt, który po przyjeździe do województwa olsztyńskiego zamieszkał w Pieszkowie w powiecie Górowo Iławeckie⁴. Z książką zetknął się już w domu rodzicielskim o czym tak sam wspomina:

Kontakty z książką były bogatą tradycją moich rodziców, a szczególnie u matki. Często czytano głośno z książek Sienkiewicza, Kondratowi-

³ Informacja pismna z 13 maja 1982 r. Eugeniusz d'Aysetten (ur. 29 XII 1903 r. w Samarkandzie) przed wojną pracował na Wileńszczyźnie jako instruktor oświaty pozaszkolnej, w latach 1948—1955 był kierownikiem Powiatowej Biblioteki Publicznej w Braniewie.

⁴ Ryszard Bitowt ur. 25 VI 1929 we wsi Białozoryszki pow. wileńsko-trocki w rodzinie chłopskiej.

cza, Mickiewiczza i wielu innych. Zarówno ojciec jak i matka, pomimo że mieli tylko 7 klas szkoły podstawowej, bardzo lubili czytać, a nawet książki kolekcjonować. Książki obłożone były w papier, ładnie ułożone na półkach oszklonej szafy działami wiedzy. Często też wymieniali książki do czytania z sąsiadami. Każdy wyjazd ojca lub matki do Wilna powiększał domową biblioteczkę o nowe egzemplarze. Matka prenumerowała kilka serii książkowych, a nawet wycinała i zszywała w całość z fragmentów drukowanych książek w czasopismach. W czasie wojny licząca ponad tysiąc egzemplarzy biblioteczka domowa z dużą ilością roczników czasopism i różnych ciekawych starych map budziła podejrzenie niekorzystne dla całej rodziny. Niemcy zaczęły masowo palić księgozbiory tzw. gminne, a szczególnie z bibliotek szkolnych. Ojciec, gdy dowiedział się od partyzantów AK, że w najbliższą niedzielę będą palone książki ze szkolnej biblioteki w Orzełówce, namówił partyzantów, aby przestraszyli Niemców odległymi strzałami z lasu. Tak też i stało się. Ojciec zaś z moją skromną pomocą nosił w nocy przygotowane książki biblioteki szkolnej przez Niemców do palenia na boisku szkolnym, ukrywał w pobliskim lesie, z którego łatwiej było przenieść do domu i przechować przez okres okupacji. Znaczna część książek została uratowana. Aby nie wzbudzić podejrzeń większość księgozbioru rodzice włożyli do skrzyni, wywieźli do stodoły i nakryli słomą. Część rozdano sąsiadom.

A oto jakie były losy tych książek w dalszej relacji Ryszarda Bitowta:

W pierwszych dniach maja 1946 r. poinformowano nas, że transport (składający się z lichych wagonów kolejowych) zostanie podstawiony w odległej o 30 km stacji kolejowej w Bezdanach. Oprócz żywności i skromnego inwentarza żywego rodzice postanowili na moją prośbę zabrać i skrzynię z książkami. Mówiono, że książek nie wolno przewozić, gdyż odcepią na granicy wagon i trzeba

będzie pozostać [...]. Rodzice jednak zaryzykowali książki zabrać, postanowili jednak zostawić cenne stare mapy i kilka inkunabułów zakupionych na rynku w czasie okupacji. Transport z nieznanych przyczyn na stacji w Bezdanach stał dwa tygodnie. Pomimo że był to maj, lecz nocami było chłodno, repatrianci zaczęli więc palić cenne meble i książki na ogniskach, aby ogrzać dzieci i siebie czekając na odjazd do Polski. Ojciec książek nie palił, a tylko meble. Nareszcie doczekano się odjazdu transportu do Polski. Na granicy przy kontroli wagonu nie odczepiono, lecz przykrości i niepewności było co nie miara. Znalezionej największą skrzynię kazano wyrzucić w błoto na peronie. Z bólem serca trzeba było to uczynić, aby nie odcepił wagonu, jak zapowiadano. Część w innych skrzyniach przewieźliśmy do wsi Pieszkowo pow. Górowo II. Przywiezione książki przydały się bardzo dla ludzi przybyłych z różnych stron kraju i z zagranicy. Już w pierwszym miesiącu po przybyciu, tj. w pierwszych dniach czerwca, w jednym pokoju swego (zajętego) domu udostępniłem księgozbiór dla sąsiadów. Było to korzystne dla zaspakajania głodu drukowanego słowa polskiego jak i do zawierania znajomości z sąsiadami. Biblioteczka liczyła ponad 300 egzemplarzy i tyle też przeznaczyłem dla kierownika szkoły Józefa Więćławskiego we wsi Burkarty oraz dla sołtysa Stanisława Okuniewicza we wsi Podlikajmy⁵.

Ta właśnie społeczna biblioteczka Bitowta dała początek dalszemu rozwojowi czytelnictwa w powiecie górowskim⁶.

⁵ Wspomnienia Ryszarda Bitowta zawarte są w pracy magisterskiej Krystyny Dręzek: *Rozwój i działalność bibliotek publicznych rejonu Górowo Itaweckie w latach 1946—1975*, opracowanej w r. 1980 w Zakładzie Bibliotekoznawstwa WSP w Olsztynie.

⁶ Zob. R. Bitowt: *Jak pracuje biblioteka gminna w Pleszkowie*. „Poradnik Bibliotekarza” 1953 nr 12; tenże: *Powszechnie biblioteki publiczne w powiecie górowskim w latach 1945—1962*. Praca magisterska wykonana pod kierunkiem dra Franciszka Mincera w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej WSP w Bydgoszczy w roku 1979. Ryszard Bitowt pracując jako nauczyciel opiekował się biblioteką gminną w Pleszkowie do 1959 r.

Inny jeszcze bibliofil-repatriant to Leonard Trzaskowski⁷. Jego namiętna miłość do książek zaczęła się od wczesnego dzieciństwa, kiedy przeczytał *Trzech muszkieterów* A. Dumasa. I jak później wspominał:

Od tej pory z książką prawie się nie rozstawałem. O ile ją dało się gdzieś zdobyć, zawsze miałem ją przy sobie. Brałem ją ze sobą, gdy pasełem krowy czy konia, miałem zawsze w kieszeni, gdy szedłem do orki na pole, abym mógł czytać w przerwach odpoczynku, kiedy koń potrzebował wytchnienia. Siadałem na dyszlu, wyciągałem tomik poezji czy powieść i wchłaniałem razem z zapachem końskiego potu i wonią świeżo zaoranej ziemi. Prawdziwą ucztą duchową były długie wieczory jesienno-zimowe. Z braku nieraz nafty do lampy, zapalało się kopcący knot bez żadnego szkła, przy którego blasku czytało się długimi nocami. Niczym był szum i wiatr jesiennej szarugi, bębniącego kropkami deszczu, niczym był dym z kopcącego knotu, przy stronicach nowo zdobytej książki.

Tak więc Trzaskowski przeczytał całą biblioteczkę szkolną od A do Z, następnie poszukiwał książek na plebani i wśród nauczycieli (jedną nawet dostał na własność od dziedzica!). Wreszcie zaczął odwiedzać księgarnie i kupować książki na własność.

⁷ Leonard Trzaskowski ur. 25 X 1904 r. w Kowalczukach pow. wileńsko-trocki. Trudna sytuacja materialna oraz I wojna światowa nie pozwoliły mu zdobyć wymarzonego wykształcenia. Do roku 1920 ukończył tylko 4 oddziały szkoły powszechnej. Powołany do służby wojskowej w r. 1925 ukończył ją w stopniu podoficera. Następnie pracował w gospodarstwie rodziców. Brał udział w kampanii wrześniowej. W czasie okupacji działał w tajnej oświacie, ucząc miejscowe dzieci pisać i czytać. W roku 1945 wstąpił do Związku Patriotów Polskich i został skierowany do pracy w Biurze Pełnomocnika do Spraw Ewakuacji w rejonie Szumska. W maju 1946 r. przybył wraz z rodziną na Ziemię Odzyskane i osiadł na gospodarstwie rolnym we wsi Cerkiewnik k/Dobrego Miasta. Pełnił funkcję prezesa G.S. „Samopomoc Chłopska”, a następnie pracował jako kierownik Gminnej Kasy Spółdzielczej oraz starszy inspektor w Ośrodku Transportu Leśnego w Dobrym Mieście. Aktywnie działał społecznie (m. in. jako radny, przewodniczący Samorządu Mieszkańców, członek Zarządu Oddziału SSK „Pojezierze”).

Pierwszą nabytą pozycją był *Pan Tadeusz* A. Mickiewicza, wydany masowo na papierze gazetowym za 50 groszy. Od tego czasu z każdym pobylem w mieście przynosiłem nową książkę za kilka groszy, gdyż na coś wartościowego nadal nie było mnie stać. Jakże niezapomniane są mi te wędrówki nie kończące się nigdy mego głodu duchowego. Od mego miejsca zamieszkania do Wilna było 30 km, żeby dostać się pociągiem czy autobusem i wrócić, trzeba było płacić prawie dwa złote. Dlatego też nigdy nie jechałem żadnym z tych środków lokomocji, tylko tam i z powrotem szedłem pieszo, aby zaoszczędzone pieniądze móc kupić sobie książkę. Chodziło się od witryny księgarskiej do witryny i szukało się, gdzie jest przecena, aby kupić najtaniej, byle więcej było do czytania, nie patrząc na wartość literacką i zawarty temat, byle było jak najwięcej druku. I tak od księgarni św. Wojciecha przy ul. Dominikańskiej szło się na ulicę Wileńską do Rudeckiego, a później do Gebethnera i Wolffa przy ul. Zamkowej czy Zawadzkiego przy ul. Wielkiej. Po załadowaniu książek do plecaka wracało się znowu pieszo do domu, by tam po rozładowaniu cieszyć się zdobytymi skarbami. W ten sposób robiło się 60 km samej drogi plus 10 km po mieście i nie czuło się tego pod wrażeniem posiadania czegoś nowego, nieznanego, a tak pożądanego w życiu. Kosztem tych wędrówek przybawało coraz więcej różnorodnych pozycji w mojej biblioteczkę, nie przestając lokować nadal zdobyty i zaoszczędzony grosz.

Kiedy wybuchła wojna, Trzaskowski posiadał w swojej domowej biblioteczkę już kilkaset książek, z którymi musiał się rozstać. Jako żołnierz września dostał się do niewoli niemieckiej. Ale i tam, w obozie jenieckim, nie zaprzestał zdobywania książek.

Jakże wielka była moja radość, gdy jednego razu za dzienny swój chleb otrzymałem książkę. Jej tytuł to *Stara kopalnia Manna* czy innego autora. Od tego momentu wyszukiwałem

posiadaczy książek, aby za swój chleb móc od nich nabyć na własność każdą książkę. Z czasem znalazło się nas kilku i tak powstał ruchomy punkt wymiany w kilkutyśięcznym obozie. Znowu nie byłem sam w swojej niedoli i ciężkich warunkach głodu, nędzy i maltretowania przez strażę obozową, towarzyszyła mi książka, aby tłumić mój ból niewolnika w kilkumiesięcznej poniewierce, zanim nie nastąpiła ucieczka⁸.

W czasie tej ucieczki Trzaskowski nie licząc się z niebezpieczeństwem zabrał do plecaka kilka książek. A gdy dostał się już do stron rodzinnych, znowu w swych wędrówkach do Wilna od licznych handlarzy wykupywał polskie książki.

Kiedy w roku 1946 jako repatriant wyjeżdżał do Polski, największym jego bagażem były książki załadowane do specjalnej skrzyni. Dzięki temu, że był pracownikiem PUR-u, udało się mu je szczęśliwie przewieźć. Osiedł we wsi Cerkiewnik k/Dobrego Miasta, gdzie przywiezione książki bardzo się przydały, gdyż panował w tych czasach wielki głód książki. Niemal z nich zaginęło przy licznych wypożyczeniach, ale Trzaskowski tego nie żałował, bo spełniły one swe wielkie zadanie⁹.

Drogą okrężną z Warszawy poprzez Wilno, Trykol, Oszmiane, Zawidowo na Dolnym Śląsku wędrowała na Warmię do wsi Cieszeża, a później do Pieniężna „Try-

logia” Henryka Sienkiewicza, a cała historia przedstawia się następująco:

Trylogia H. Sienkiewicza stanowiła własność Mieczysława Nowickiego, oficera wojsk carskich. Człowiek ten był Polakiem. Prowadził otwarty dom, w którym zbierała się młodzież polska. „Trylogię” Henryka Sienkiewicza czytano głośno na zebraniach młodzieży, uczono się na pamięć urywków, organizowano zabawy w ten sposób, że prowadzący otwierał któryś z tomów Trylogii, czytał urywek, a zebrani zgadywali, który to był tom, jego tytuł i co dalej powinno być. W 1914 roku, gdy wybuchła I wojna światowa, Mieczysław Nowicki wyruszył na front. W domu pozostała matka i narzeczona Jadwiga Świrydo, zamieszkała na stałe w Wilnie, a przebywająca tymczasowo u swego narzeczonego w Warszawie. Mieczysław Nowicki wyruszając na wojnę sporządził testament. W testamencie tym między innymi zapisywał swoją bibliotekę narzeczonej. Nowicki nie dojechał na front, pociąg, który wioził wojsko, został ostrzelany i wysadzony wskutek wybuchu z szyn. Mieczysław Nowicki zginął jeden z pierwszych. Ciało przewieziono do Warszawy i pochowano na cmentarzu Powązkowskim. Po śmierci syna matka wyjechała do krewnych na wieś, a narzeczona wróciła do domu wraz z biblioteczką, która liczyła 300 tomów. Jadwiga Świrydo w roku 1925 wyszła za mąż za mieszkańca Trykol i książki zabrała do nowego domu. Była to jedyna biblioteczka na całą tamtejszą okolicę. Czytano w długie wieczory zimowe. Z tych książek nauczyciele uczyli dzieci historii Polski. Na tych książkach wiele osób uczyło się czytać. Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu tamtejszych terenów przez wojska radzieckie cała rodzina Hołownów przeprowadziła się do Oszmianiny do nowego domu, zabierając ze sobą już tylko część książek, gdyż część została rozdana między sąsiadów. W Oszmianie do końca wojny książki krążyły pomiędzy sąsiadami i znajomymi. Po zakończeniu wojny

⁸ Wspomnienia Leonarda Trzaskowskiego zawarte w pracy magisterskiej Leokadii Wawrowicz pt. *Rozwój i działalność Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Dobrym Mieście w latach 1948–1979*, wykonanej w Zakładzie Bibliotekoznawstwa WSP w Olsztynie.

⁹ Z kilkuset książek przywiezionych przez Trzaskowskiego w repatrianckim kuferku zachował się do dzisiaj 232 pozycje. Są wśród nich dzieła Brodzińskiego, Byrona, Dickensa, Dostojewskiego, Gąsiorowskiego, Goethego, Gosińczyńskiego, Konopnickiej, Krasińskiego, Krasińskiego, Kraszewskiego, Lenartowicza, Łozińskiego, Makusińskiego, Mickiewicza, Orzeszkowej, Połłą, Przybyszewskiego, Reymonta, Sienkiewicza, Słowackiego, Sofoklesa, Syrokomi, Szekspira, Tetmajera, Ujejskiego, Wiktora, Żeromskiego. Nie brakuje też poważnych książek naukowych. Na szczególną uwagę zasługują znaki własnościowe i odręczne napisy na niektórych egzemplarzach, jak: „Kupiona na «Kaziuka» w Wilnie dnia 4 marca 1937 rok” czy „Lutusiowi od Hanusia. Szumsk 24 VIII 43 r.” albo „Na pamiątkę Lonkowi w dniu wyjazdu ku lepszej przyszłości — Tadeusz. Kowalczyki 6 IV 1946 r.”

rodzina zmniejszona z sześciu do trzech, gdyż ojciec i dwóch synów zmarło, przyjeżdża do Polski na teren Dolnego Śląska do Zawidowa. Do Polski przywieziono już tylko Trylogię H. Sienkiewicza i *Quo Vadis*. Książki te, jako pamiątka przechowywana w rodzinie, nie leżą bezużytecznie. W Zawidowie brakuje biblioteki z książkami w języku polskim. Więc znów książki krążą między ludźmi.

W 1947 r. rodzina przyjeżdża na teren Warmii do miejscowości Wesołowo (obecnie Cieszęta). Córka wychodzi za mąż i wraz z mężem zamieszkuje w Pieniężnie. Matka, Jadwiga Hołownia z domu Świryrdo, zamieszkuje wraz z nią. Książki znów nie leżą bezużytecznie, brak książek odczuwają w większości wszyscy ludzie. Książki są czytane i znów krążą po całej miejscowości. Wnuki, które rodzą się, też z nich korzystają. Babcia zamiast bajek opowiada im

wyjątki Trylogii. Uczy ich historii Polski, czytając im o obronie Częstochowy i Kamieńca, o Turkach i Tatarach pustoszących ziemie polskie. Jako małe dzieci poznałyśmy polskich królów, ich imiona i najważniejsze fakty z historii kraju. Przed śmiercią (1962 r.) Jadwiga Hołownia prosi córkę, aby książki, które po niej pozostaną, zostały oddane wnuczce. Książki te do tej pory znajdują się w rodzinie i nawet teraz od czasu do czasu są pożyczane sąsiadom i znajomym¹⁰.

Ta historia opowiedziana przez wnuczkę narzeczonej Mieczysława Nowickiego, oficera wojsk carskich i pierwotnego właściciela „Trylogii”, jest chyba najlepszą ilustracją do łacińskiej sentencji: *Habent sua fata libelli*.

¹⁰ Informacja pisemna Ewy Puławskiej, bibliotekarki z Pieniężna, z dnia 10 II 1982 r., zawarta w pracy magisterskiej Stefanii Stefańskiej pt. *Rozwój i działalność bibliotek publicznych powiatu braniewskiego w latach 1946–1975*, wykonanej w Zakładzie Bibliotekoznawstwa WSP w Olsztynie.

TEODOR ZBIERSKI, DANUTA ŁABUZ
WROCLAW — ODN, JELENIA GÓRA — PBW

Selekcja dokumentów bibliotecznych w bibliotekach pedagogicznych i szkolnych

Sprawa selekcji dokumentów bibliotecznych w sieci bibliotek pedagogicznych i szkolnych nie jest do chwili obecnej formalnie uregulowana. Co prawda kierują się one szeregiem przepisów obowiązujących biblioteki publiczne, w tym powielanych, a więc w zasadzie nie znanych naszym bibliotekom, ale przepisy te, ogłoszone w latach 1962, 1967, 1968, 1970 i 1973¹, zwłaszcza te pierwsze, wymagają aktualizacji. Tak więc sprawa selekcji dokumentów bibliotecznych oczekuje generalnego uporządkowania, a do czasu

jej załatwienia przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania pragniemy przekazać bibliotekarzom bibliotek pedagogicznych i szkolnych wskazówki w tym zakresie, nie naruszając podstawowych ustaleń zawartych w obowiązujących przepisach.

ZAŁOŻENIA OGÓLNE

Selekcjonowanie dokumentów bibliotecznych powinno być procesem ciągłym, aby w jego wyniku zapewniony był systematyczny, co najmniej raz w roku, odpływ z bibliotek dokumentów nieprzydatnych w obsługiwanym środowisku, nie budzących zainteresowań czytelnicznych, przestarzałych i zniszczonych. Systematyczne przeprowadzanie selekcji dokumentów jest konieczne, bowiem nie od ilości, lecz od jakości i elastyczności zbiorów zależy użyteczność biblioteki i efektywność jej działania.

¹ Zarządzenie nr 77 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 lipca 1962 r. w sprawie usuwania i przekazywania druków zbędnych w publicznych bibliotekach powszechnych (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 9, poz. 80). Załącznik do Zarządzenia nr 77: Instrukcja w sprawie usuwania i przekazywania druków zbędnych w publicznych bibliotekach powszechnych Zmiany:

Biblioteki obowiązane są systematycznie, co najmniej raz w roku, przeglądać zbiory dokumentów pod względem ich przydatności. Dokumenty biblioteczne nieprzydatne w obsługiwanym środowisku należy wycofać z półek i przesunąć do rezerwy przeznaczonej do wymiany międzybibliotecznej oraz do zaopatrywania nowych bibliotek szkolnych czy filii bibliotek pedagogicznych. Dokumenty biblioteczne przestarzałe i zniszczone należy usuwać ze zbiorów i przekazywać do zbiornik odpadków użytkowych (na makulaturę).

Selekcji nie podlegają:

- dzieła klasyki polskiej i obcej, niezależnie od daty wydania i stopnia ich wykorzystania przez czytelników,
- tytuły stanowiące podstawową lub uzupełniającą lekturę szkolną.

Decyzje o wycofywaniu dokumentów bibliotecznych z półek i przesuwaniu ich do rezerwy przeznaczonej do wymiany międzybibliotecznej oraz usuwaniu ze zbioru dokumentów i przekazywaniu na makulaturę wydaje Komisja Selekcji Dokumentów Bibliotecznych działająca przy Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej a powołana przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w porozumieniu z Wydziałem Kultury i Sztuki na wniosek dyrektora tej Biblioteki.

Komisja Selekcji Dokumentów Bibliotecznych jest organem doradczym i opiniodawczym. Do jej zadań należy rozpatrywanie i opiniowanie wniosków dotyczących selekcji zbiorów dokumentów bibliotecznych wpływających z bibliotek filialnych i szkolnych oraz przeprowadzanie selekcji dokumentów w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej. W skład Komisji wchodzi kierownicy bibliotek filialnych i większych bibliotek szkolnych, doświadczeni pracownicy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, a w miarę potrzeby, w ramach współpracy, rzeczoznawcy z poszczególnych dziedzin wiedzy. Komisja ustala szczegółowe kryteria selekcji w zależności od stopnia organizacyjnego bibliotek i stanu wykorzystania w niej konkretnych tytułów oraz tryb i terminarz nadsyłania propozycji dotyczących selekcji dokumentów bibliotecznych. Postanowienia Komisji zapadają zwykłą większością głosów. W razie równości głosów decyduje głos przewodniczącego Komisji. Z przebiegu posiedzenia sekretarz sporządza protokół, który powinien zawierać:

- datę, miejsce oraz czas trwania posiedzenia,

- imiona i nazwiska obecnych na posiedzeniu członków Komisji,
- wyszczególnienie rozpatrywanych spraw,
- szczegółowe uwagi członków, wnioski i przyjęte postanowienia,
- protokół podpisuje przewodniczący Komisji i sekretarz posiedzenia.

Nad przeprowadzeniem selekcji czuwają Pedagogiczne Biblioteki Wojewódzkie. Udzielają one instruktażu oraz sprawują kontrolę nad przebiegiem selekcji w bibliotekach filialnych i szkolnych. W tym celu winny one opracować terminarz wyjazdów instruktorów, metodyków i innych odpowiednich pracowników biblioteki dla omówienia celu i zasad selekcji i udzielenia pomocy przy przeglądaniu i kwalifikowaniu dokumentów do wycofania. Instruktaż powinien obejmować wszystkich pracowników bibliotek uczestniczących w pracach selekcyjnych.

Ponadto Pedagogiczne Biblioteki Wojewódzkie winny podjąć starania o zapewnienie sobie warunków personalnych i lokalowych niezbędnych do prowadzenia planowej, systematycznej wymiany dokumentów zbędnych i centralnego ich zmagazyrowania; czyli do tworzenia bibliotek składowych. Biblioteka składowa poprzez gromadzenie dokumentów zbędnych, rzadko czytanych i nadwyżek wieloegzemplarzowych, przez ich zewidencjonowanie, obieg informacji o dokumentach oferowanych do wymiany, przekazywania i wypożyczenia międzybiblioteczne, bardzo upraszcza procedurę selekcji dokumentów bibliotecznych. Niestety biblioteki składowe w naszej sieci są nie dość rozpowszechnione, choć teoretycznie uznana, dopiero dyskusowaną formą współpracy bibliotek pedagogicznych i szkolnych.

ZASADY SZCZEGÓŁOWE

I SELEKCJA DOKUMENTÓW POD WZGLĘDEM ICH AKTUALNEJ PRZYDATNOŚCI.

Selekcja dokumentów pod względem ich aktualnej przydatności polega na wycofywaniu dokumentów z półek przeznaczonych do bezpośredniej obsługi czytelników w wypożyczalni i czytelni i przesuwaniu ich do rezerwy przeznaczonej do wymiany międzybibliotecznej, do zaopatrywania nowych filii względnie do biblioteki składowej. Selekcja ta wymaga komisyjnej oceny i do czasu uzyskania decyzji Komisji Selekcji Dokumentów Bibliotecznych działającej przy Pedago-

— Zarządzenie nr 59 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 czerwca 1968 w sprawie powołania Komisji Selekcji Księgozbiorów w bibliotekach publicznych. („powiel.”). Załącznik do Zarządzenia nr 59 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 czerwca 1968 r. Regulamin Komisji Selekcji Księgozbiorów w Bibliotekach Publicznych.

— Zarządzenie nr 72 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 czerwca 1967 zmieniające zarządzenie nr 77 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 lipca 1962 r. w sprawie usuwania i przekazywania druków zbędnych w publicznych bibliotekach powszechnych.

giczyne Bibliotece Wojewódzkiej, tak filie, jak i biblioteki szkolne przechowują wycofane dokumenty, zależnie od warunków lokalnych, w wydzielonej części magazynu lub w oddzielnym pomieszczeniu. Dokumenty biblioteczne należy wycofać z półek wraz z kartami katalogowymi.

Kryteria kwalifikacji dokumentów bibliotecznych do rezerwy

W wyniku kwalifikacji do rezerwy wycofujemy nieprzydatne dokumenty biblioteczne ze względu na:

● **niepoczytność**; selekcja dotyczy przede wszystkim książek z literatury pięknej, które od lat pięciu i więcej nie miały żadnych wypożyczeń.

Podstawą decyzji o usunięciu nie może być samo stwierdzenie niepoczytności dzieła, jeżeli mógł ją spowodować brak właściwej informacji o zawartości i przydatności zbiorów lub niedostateczna praca uświadamiająca,

● **treść i formę**; selekcja dotyczy książek nieodpowiednich ze względu na tematykę nieinteresującą i nie przydatną w środowisku obsługiwanym przez bibliotekę oraz książek zbyt trudnych, zrozumiałych tylko dla specjalistów z danej dziedziny, nie odpowiadających zakresowi gromadzenia zbiorów przez daną bibliotekę (wykraczających poza profil zbiorów biblioteki oraz aktualne i przewidywane potrzeby użytkowników),

● **nadmierną w stosunku do potrzeb liczbę egzemplarzy** poszczególnych tytułów czy nie zmienionych wydań danego tytułu (zbędne nadwyżki dzieł wieloegzemplarzowych),

● **niekompletne egzemplarze dzieł wielotomowych**, jeżeli poszczególne tomy nie stanowią odrębnych całości, które można czytać oddzielnie (dekompety dzieł wielotomowych, nieprzydatne do udostępnienia).

II SELEKCJA DOKUMENTÓW BIBLIOTECZNYCH PRZESTARZAŁYCH I ZNISZCZONYCH

Najbardziej drastycznym wariantem selekcji jest przeznaczenie dokumentów bibliotecznych na makulaturę i dlatego ich usuwanie należy przeprowadzać z pełnym poczuciem odpowiedzialności.

Dokumenty biblioteczne mogą być usunięte ze zbioru, jeżeli ich nieprzydatność wynika z tego, że są przestarzałe, zniszczone, uszkodzone lub brudne.

— Pismo Ministra Kultury i Sztuki — Departamentu Domów Kultury, Bibliotek i Stowarzyszeń Regionalnych z dnia 26 czerwca 1973 r. (Nr DBS IV-55-2/73) w sprawie nieodpłatnego przekazywania, sprzedaży i przeznaczenia na makulaturę zbędnych egzemplarzy literatury pięknej w bibliotekach publicznych. („p.wiel.”).

Wydzielając ze zbioru przestarzałe dokumenty biblioteczne należy zwrócić uwagę na wydawnictwa wydane przed dziesięć laty i wcześniej. Wycofanie ich jednak nie może odbywać się mechanicznie, bowiem wydania te, związane z aktualiami sprzed dziesięciu i więcej lat, mogą zachowywać trwałe wartości ze względu na swe walory treściowe lub artystyczne. Może być i tak, że do wycofania będą się kwalifikować dokumenty późniejsze, jeżeli nieprzydatność ich jest oczywista, wynika z treści, ze sposobu ujęcia, z gruntowych zmian w danej dziedzinie.

Kryteria kwalifikacji dokumentów bibliotecznych na makulaturę

Na makulaturę przeznaczają się dokumenty biblioteczne zniszczone, brudne, uszkodzone, zacytane, jeżeli nie możliwe lub nieopłacalne jest przywrócenie ich do stanu używalności przez oprawienie lub inne zabiegi konserwatorskie.

Do usunięcia ze zbioru jako przestarzałe kwalifikują się przede wszystkim następujące rodzaje dokumentów:

● książki i broszury informujące o nieaktualnych już problemach politycznych i ekonomicznych, druki agitacyjne, wydawnictwa okolicznościowe, związane z doraźnymi kampaniami propagandowymi itp.,

● zbiory przepisów prawnych i komentarze do nich, jeśli w ich miejsce wydano inne aktualne, zdezaktualizowane statuty, instrukcje, normy itp.,

● wydawnictwa popularnonaukowe zwłaszcza z dziedzin, w których szybki postęp nauki, rozwój techniki oraz zmiany gospodarcze i polityczne powodują ich rychłą deaktualizację,

● literatura fachowa, nieprzydatna już w związku ze zmianą technologii, metod pracy, udoskonaleniem narzędzi itd. w danej działalności praktycznej,

● dawne wydania publikacji popularnonaukowych i fachowych, jeżeli zastąpiono je w zbiorach wydaniami ulepszonymi, zmienionymi, rozszerzonymi — o ile dawne wydania nie zawierają materiałów pominiętych w nowych, a poszukiwanych przez czytelników,

● przestarzałe piśmiennictwo zbeletryzowane, reportaże, zbiory felietonów itp., nie reprezentujące wartości poznawczych lub artystycznych, skróty powieści,

● stare kalendarze, informatory itp.,

● zdezaktualizowane programy i podręczniki dla szkół i kursów,

— Załącznik do pisma: Wytczne w sprawie nieodpłatnego przekazywania, sprzedaży i przeznaczenia na makulaturę zbędnych egzemplarzy literatury pięknej w bibliotekach publicznych.

● roczniki gazet sprzed lat dwóch i wcześniejsze (poza gazetami lokalnymi i „Trybuną Ludu” w bibliotekach filialnych i Pedagogicznych Bibliotekach Wojewódzkich), roczniki popularnych magazynów sprzed pięciu lat.

ZASADY I TRYB SELEKCJI DOKUMENTÓW BIBLIOTECZNYCH W BIBLIOTEKACH SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH.

I ZASADY I TRYB SELEKCJI DOKUMENTÓW BIBLIOTECZNYCH W BIBLIOTEKACH SZKOLNYCH

1. Biblioteki szkolne przeprowadzają selekcję kierując się wyżej podanymi kryteriami. Do współpracy nad opracowaniem propozycji wycofania dokumentów powinny one pozyskać najbardziej wyrobionych czytelników spośród nauczycieli.
2. Biblioteki szkolne zachowują w jednym egzemplarzu wszelkiego rodzaju dokumenty, jeżeli treściowo dotyczą regionu, w jakim działa biblioteka (np. monografie miejscowości lub regionu, przewodniki, biografie, sprawozdania itp.).
3. Biblioteki szkolne przesyłają do filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej karty katalogowe wycofanych dokumentów, opatrzone na odwrocie odciskiem pieczęci z nazwą biblioteki, w oddzielnych kopertach, na których należy odnotować treść propozycji do selekcji.

II ZASADY I TRYB SELEKCJI DOKUMENTÓW BIBLIOTECZNYCH W BIBLIOTEKACH FILIALNYCH PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTEKI WOJEWÓDZKIEJ

1. Biblioteki filialne przeprowadzają selekcję kierując się wyżej podanymi kryteriami. Do współpracy nad opracowaniem propozycji wycofania dokumentów powinny one pozyskiwać najbardziej wyrobionych czytelników spośród nauczycieli, natomiast opracowanie propozycji nadesłanych z bibliotek szkolnych winno być dokonane w ścisłej współpracy z kierownikami tych bibliotek (zob. pkt. 3).
2. Biblioteki filialne dokonując selekcji książek z zakresu literatury pięknej, pozostawiają w zbiorze tylko w jednym egzemplarzu te, które nie miały wypożyczeń w ciągu ostatnich pięciu lat. Pozostałe egzemplarze tych tytułów, wraz z książkami, które nie miały wypożyczeń przez co najmniej siedem lat, należy zgłaszać do usunięcia. Ponadto biblioteka zachowuje w jednym egzemplarzu wszelkiego rodzaju dokumenty, jeżeli treściowo dotyczą regio-

nu, w jakim ona działa, np. monografie miejscowości lub regionu, przewodniki, biografie, sprawozdania itp.

3. Biblioteka filialna wnioskuje w sprawie propozycji nadesłanych z bibliotek szkolnych, odnotowując na odwrocie kart katalogowych decyzje dotyczące:
 - a) przekazania zgłoszonych do usunięcia dokumentów do tych bibliotek, które na nie zgłaszają zapotrzebowanie,
 - b) włączenia do zbiorów biblioteki filialnej dokumentów proponowanych przez biblioteki szkolne do usunięcia, jeżeli zostaną one uznane za przydatne dla użytkowników tej biblioteki.
4. Biblioteka filialna przesyła do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej karty katalogowe otrzymane z bibliotek szkolnych z wyłączeniem pozycji, które mają być przekazane bibliotekom szkolnym działającym w zasięgu biblioteki filialnej lub mają być włączone do jej zbioru. Karty katalogowe tych pozycji zwraca się odnośnym bibliotekom z odpowiednią adnotacją na odwrocie i odciskiem pieczęci biblioteki filialnej. Ponadto biblioteka filialna przesyła do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej karty katalogowe własnych dokumentów zgłoszonych do usunięcia, zarówno nie czytanych od siedmiu lat, jak i nadwyżek egzemplarzowych nie czytanych od lat pięciu.

III ZASADY I TRYB SELEKCJI DOKUMENTÓW BIBLIOTECZNYCH W PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTECE WOJEWÓDZKIEJ

● Komisja Selekcji Dokumentów Bibliotecznych przeprowadza systematyczną selekcję zbiorów Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej zgodnie z wyżej podanymi kryteriami. Książki z zakresu literatury pięknej, te które nie miały wypożyczeń w ciągu ostatnich dziesięciu lat, pozostawia tylko w jednym egzemplarzu. W pozostałym w ten sposób księgozbiore rezerwowym literatury pięknej powinny znaleźć się w jednym egzemplarzu wszystkie wydane tytuły z zakresu beletrystyki o najwyższej dla danego tytułu technice edytorskiej. Rezerwy mogą znajdować się przy zbiorach Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, w wyznaczonej bibliotece

— Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 sierpnia 1970 r. w sprawie zasad ewidencji materiałów bibliotecznych, ich wyceny i inwentaryzacji oraz odpisywania ubytków w tych materiałach. (Mon. Pol. nr 29, poz. 245). Instrukcja Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 sierpnia 1970 r. w sprawie zasad ewidencji materiałów bibliotecznych. (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 9, poz. 57).

PROTOKÓŁ KOMISJI

Wpisano do rejestru ubytków	
data	nr

w sprawie selekcji księgozbioru z dn.

Komisja w składzie: 1.

Imię i nazwisko

2. 3.

stawia wniosek o wyłączenie z księgozbioru jako

przyczyna

skreślenie z inwentarza następujących pozycji:

Nr bieżący	Nr inw.	Autor i Tytuł	Tom	Cena lub wartość w zł		Uwagi
1	2	3		4	5	6

RAZEM
do przeniesienia

.....
Podpis kierownika biblioteki

Podpisy członków komisji

1.

2.

3.

Decyzja	Przekazano na makulaturę komórce druków zbędnych bibliotece
data podpis	data podpis

filijalnej, a najlepiej w bibliotece składowej. Ponadto należy zachować w jednym egzemplarzu przestarzałe dokumenty wszelkiego rodzaju, jeżeli treściowo dotyczą regionu obsługiwane przez daną bibliotekę, np. monografie miejscowości lub regionu, przewodniki, biografie itp.

Obowiązek usuwania wszelkich dokumentów przestarzałych nie dotyczy jedynych egzemplarzy tych dokumentów przechowywanych w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej i jej filiach. Filie mogą jednak zależeć od lokalnych warunków i potrzeb usuwać również i jedyne egzemplarze tych dokumentów, poza dokumentami otrzymywanymi jako regionalny egzemplarz obowiązkowy.

● Komisja Selekcji Dokumentów Bibliotecznych opiniuje otrzymane z bibliotek karty katalogowe wycofanych dokumentów i zleca przekazanie wybranych pozycji:

- do wymiany między bibliotekami szkolnymi i filialnymi,
- do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej,
- do bibliotek składowej,
- do bibliotek innych sieci (zgodnie z Zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 lutego 1973 w sprawie zasad wymiany zob. przypisy),
- do zbiornic odpadków użytkowych (na makulaturę).

Na makulaturę nie mogą być przekazywane nadwyżki wieloegzemplarzowych książek stanowiących lekturę dla szkół i kursów, do szkolenia politycznego i przysposobienia rolniczego.

Usunięcie dokumentów zniszczonych, uszkodzonych, brudnych i zacytanych wymaga zgody Wydziału Kultury i Sztuki Wojewódzkiej Rady Narodowej, który udziela jej w oparciu o wnioski Komisji Selekcji Dokumentów Bibliotecznych.

Wyjątkowo można przekazywać na makulaturę nadwyżkę wieloegzemplarzowych książek, nie zakwalifikowanych jako przestarzałe, przewyższającą znacznie potrzeby zaopatrzenia istniejących i planowanych na najbliższe pięćdziesiąt lat filii i bibliotek szkolnych. Wymaga to jednak również zgody Wydziału Kultury i Sztuki WRN.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości Komisja winna żądać nadsyłania do wglądu dokumentów, których nie posiada Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka.

● Komisja Selekcji Dokumentów Bibliotecznych zwraca właściwym bibliotekom karty katalogowe z odnotowanym na odwrocie zatwierdzeniem wstępnym (merytoryczną oceną) i odciskiem pieczęci Komisji potwierdzonym podpisem. Karty te stanowią podstawę do sporządzenia protokołów selekcji zbiorów przez biblioteki filialne i szkolne. Wśród zwracanych kart katalogowych mogą być również pozycje kwestionowane.

DOKUMENTACJA SELEKCJI DOKUMENTÓW BIBLIOTECZNYCH

● Dokumentem upoważniającym do przekazywania dokumentów bibliotecznych do wymiany międzybibliotecznej, rezerwy lub na makulaturę i wykreślenia z inwentarza jest protokół sporządzony na druku według formularza centralnego — symbol B-125, zatwierdzony przez Komisję Selekcji Dokumentów Bibliotecznych działającą przy Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej.

● Protokół ten sporządza biblioteka w trzech egzemplarzach dla każdego rodzaju przyczyn i celu selekcji na podstawie wstępnej akceptacji odnotowanej na kartach katalogowych. Protokoły biblioteka przesyła do Komisji Selekcji Dokumentów Bibliotecznych celem formalnej akceptacji merytorycznej. Protokoły selekcji dokumentów w wnioskiem przekazania ich na makulaturę muszą być akceptowane przez Wydział Kultury i Sztuki.

Jeden egzemplarz protokołu pozostaje w aktach Komisji, drugi w aktach biblioteki, a wierzYTELNA kopia z podsumowaniem cen usuniętych dokumentów w księgowości jednostki macierzystej biblioteki przeprowadzającej selekcję.

● Biblioteka przeprowadza ubytkowanie wyselekcjonowanych zbiorów, przy czym jeżeli protokół obejmuje więcej niż pięć pozycji, wpisuje się go w księdze ubytków w jednej rubryce, jako kolejne liczby porządkowe „od — do”, bez przepisywania spisu (np. lp. 211—225 — protokół z dnia... 15 wol.).

● Na protokole dotyczącym przekazania dokumentów na makulaturę należy odnotować numer i miejsce przechowywania dowodu stwierdzającego przejęcie dokumentów przez zbiornicę makulatury.

● Dokumentem stanowiącym podstawę do wykreślenia z inwentarza dokumentów w drodze wymiany lub nieodpłatnego przekazania jest pokwitowanie placówki bibliotecznej, która otrzymała dokumenty.

Redakcja ma nadzieję, że zaproponowany przez Autorów tryb przeprowadzania selekcji wywoła żywą dyskusję w zainteresowanych nim bibliotekach. Wypowiedzi będziemy publikować na łamach „Poradnika”.

— Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 lutego 1973 w sprawie zasad wymiany, nieodpłatnego przekazywania i sprzedaży materiałów bibliotecznych (Mon. Pol. 1973 nr 9 poz. 54).

Uwaga: Niniejsze przypisy są zamieszczone w Zbiorze przepisów prawnych dla bibliotek publicznych (Warszawa 1974) na s. 86—109 i 146—156.

FILIPINKA - DWUTYCODNIK DLA DZIEWCZĄT

W numerze 3/4 „Poradnika Bibliotekarza” z roku 1981 ukazał się artykuł Marii Andres *Czasopisma dziecięce i młodzieżowe — historia patriotycznego i demokratycznego wychowania*, interesujący i godny polecenia każdemu bibliotekarzowi pracującemu z czytelnikiem — uczniem: w bibliotece szkolnej lub dziecięcej i młodzieżowej. Artykuł ten wprowadza bowiem w mało znany świat czasopiśmiennictwa dla dzieci i młodzieży, stanowiącego jak dotąd słabo przebadaną część nauki o książce. Stanisław Siekierski (w tym samym numerze „Poradnika”) pisze, że „książka i literatura pozostały na marginesie zainteresowań bibliotekarzy” na rzecz funkcjonowania biblioteki oraz informacji naukowej.

To chyba przez przypadek i przejęcie znalazło się w artykule Marii Andres zdanie, że „Filipinka” adresowana jest do kilkunastoletnich dziewczynek (s. 77), sugerujące, jakoby to pismo było przeznaczone dla dzieci, gdyż pojęcie „dziewczynka” kojarzy się najczęściej z niższymi klasami szkoły podstawowej.

Autorka niniejszej wypowiedzi chciała by podzielić się kilkoma uwagami z badań własnych nad dziejami prasy młodzieżowej, a zwłaszcza „Filipinki”, która jest bardzo wartościowym czasopismem dla młodzieży żeńskiej szkół średnich i winna znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej, jak również publicznej.

Idąc wzorem autorki artykułu (który zachęcił do napisania tych uwag), należy dodać jeszcze jedną datę w dziejach czasopiśmiennictwa dziecięcego i młodzieżowego, mianowicie jubileusz 25-lecia „Filipinki” przypadający w roku 1982. Jej pierwszy numer ukazał się dnia 15 maja 1957 roku.

Na wstępie trzeba uściślić, do kogo jest adresowana „Filipinka”. Od samego początku ukazywania się była przeznaczona dla starszych dziewcząt — uczennice szkół średnich, ponadpodstawowych, w wieku od 15—16 lat do 20—21 roku życia. Przeznaczenie czytelnicze obejmuje więc specyficzny okres życia: ukończenie szkoły podstawowej i wybór nauki w ponadpodstawowej, przebieg edukacji w szkole średniej, jej ukończenie i dalszy trudny wybór drogi życiowej — zawodu, miejsca pracy, nauki w szkole wyższej względnie nauki w szkołach pomaturalnych. Jest to okres w życiu każdej dziewczyny przełomowy, trudny, gdyż wraz z dojrzewa-

niem fizjologicznym i uczuciowym musi iść w parze dojrzewanie umysłowe.

„Filipinka” jest jedynym „żeńskim odpowiednikiem” czasopism młodzieżowych, których u nas ukazuje się kilka tytułów, jak np.: „Nowa Wieś”, „Razem”, „Radar” czy też dawniej „Dookoła Świata” i inne, w przeważającej mierze przeznaczone dla młodzieży męskiej bądź „mieszane” z odpowiednimi działami czy rubrykami dla dziewcząt.

W badaniach prasoznawczych „Filipinka”, w zależności od sytuacji, raz bywa zaliczana do czasopism młodzieżowych, innym razem do kobiecych, co powoduje różnego rodzaju komplikacje i nieporozumienia. Powinna być zaliczana do grupy czasopism młodzieżowych, z wyodrębnieniem podgrupy — „czasopisma dla młodzieży żeńskiej”. W Anglii, Francji czy NRD i RFN ukazuje się po kilka czy nawet kilkanaście tytułów przeznaczonych dla młodzieży żeńskiej. U nas w Polsce, jak dotąd istnieje wyłącznie jedno pismo — „Filipinka”, chociaż w przeszłości historycznej ukazywało się ich więcej.

Czasopisma przeznaczone dla młodzieży żeńskiej mają pewne cechy wspólne: stosunkowo rzadką częstotliwość, ukazują się raz lub dwa razy w miesiącu, mają charakter społeczno-literacki lub kulturalny o wydziwisku wychowawczo-dydaktycznym, przygotowują dziewczęta do przyszłych ról w życiu społecznym, rodzinnym i praktycznym. Najczęściej są uzupełnieniem ogólnej prasy młodzieżowej o te elementy, które są w niej pomijane lub ograniczone, a które interesują wyłącznie dziewczęta: porady praktyczne, kosmetyczne, kulinarne, moda, wzory i wyкроje itp. Czasopisma te są zaliczane do wydawnictw ilustrowanych, typu magazynowego, o szerokiej tematyce treściowej, z przewagą spraw wychowawczych i dydaktycznych oraz porad i zwierzeń. Często są utożsamiane z popularną na Zachodzie „prasą serc”, zawierającą ciekawostki i plotki z życia gwiazd filmowych i osobistości politycznych.

Nasza „Filipinka” daleka jest od tego rodzaju czasopism, a jeżeli nawet zamieszcza wywiady z gwiazdami filmowymi, to zawsze pod kątem wyboru zawodu. Jest poważnym pismem młodzieżowym — ogniwem łączącym cykl wychowawczy domu, szkoły i środowiska rówieśniczego. Nie uchyla się od zwierzeń i poradnictwa życiowego, ale traktuje je z powagą, unikając sensacji.

„Filipinka” jest redagowana w głównej mierze w oparciu o społeczne zapotrzebowanie dziewcząt na określone tematy, o szeroką korespondencję z czytelnikami (codziennie do redakcji wpływa około 100 listów). Kształtuje więc wzorec osobowy młodej dziewczyny w trudnym okresie jej życia i przeistaczania się w dorosłą kobietę.

I tu, jeżeli porównamy naszą „Filipinkę” z zagranicznymi wydawnictwami tego typu, np. z niemiecką „Brigitte”, to dostreżemy wyraźne różnice w sposobach redagowania, szacie graficznej, technice drukarskiej, a także w celach dydaktyczno-wychowawczych.

Cechą charakterystyczną „Filipinki” są listy, korespondencja z czytelnikami i porady — najczęściej w postaci odpowiedzi na listy. To „czytelniczki proponują tematy, przeprowadzają dyskusje, zadają pytania, piszą wspomnienia, reportaże, recenzje, relacje, polemiki (...) Listy to kopalnia wiedzy o życiu. Bez listów nie byłaby „Filipinka” sobą” — czytamy w przedmowie redakcyjnej z okazji jubileuszu 500 numeru¹.

Redakcja stara się odpowiedzieć na wszystkie pytania nurtujące dziewczęta, a także odpowiedzieć na wszystkie listy, jakie napływają do redakcji. Czyni to bądź na łamach pisma grupując odpowiedzi według tematów, bądź bezpośrednio pod adresem domowym. W pierwszych latach ukazywania się pisma odpowiedzi na tematy drażliwe, intymne, przesyłano wprost do domu, co niejednokrotnie stało się powodem krytyki „Filipinki”. Mikołaj Kozakiewicz, badając udział czasopism młodzieżowych w szerzeniu podkultury młodzieżowej, zarzucał „Filipince”, że „preferuje model grzecznej, dobrze wychowanej” dziewczyny, a samo pismo jest również „grzeczne i dobrze ułożone”, toteż poza polem jego obserwacji i zainteresowań pozostają ciężkie dramaty i konflikty, jak np. pożycie seksualne, ciąża młodocianych, sytuacja na rynku pracy kobiet, stosunki panujące w niektórych szkołach, kołtuństwo obyczajowe środowiska, konflikty światopoglądowe, różnice zdań pomiędzy rodzicami a dziećmi na to, co wypada, a co nie itp. itd.². Autor tej oceny miał rację, ale tylko częściowo, gdyż swoje obserwacje oparł na analizie jednego rocznika — 1966, nie śledząc dalszej ewolucji pisma. Niemniej w końcowym słowie ocenił „Filipinkę” wysoko, pisząc, że jest „czasopismem najlepszym i najbardziej świadomym swego programu i zadań” w porównaniu do innych tego rodzaju czasopism zagranicznych.

Śledząc 25-letni okres ukazywania się pisma, można zauważyć jego „dorastanie”. Gdy w roku 1957 „Filipinka” przeznaczona była dla uczennic starszych klas szkoły podstawowej, a głównie średniej, to z biegiem lat dorosła, i obecnie jest adresowana do dziewcząt starszych klas szkoły średniej, a nawet pierwszego roku studiów. Badania przeprowadzone na I i II roku wśród studentek wykazały, że jest

jeszcze chętnie czytowana na pierwszym roku, rzadziej na drugim. Stała się pismem wieku czytelniczego 18—21 lat, z tym że redaktorzy główny nacisk kładą na przełomowe momenty w życiu dziewczyny: matura i co dalej. Pismo zamieszcza dużo materiałów z przebiegu rekrutacji na wyższe uczelnie oraz egzaminów wstępnych, natomiast o wiele mniej miejsca poświęca sprawom wyboru pracy zaraz po maturze, a jeżeli już podejmuje ten temat, to najbardziej preferuje szkoły pomaturalne, dokształcanie zawodowe lub studia systemem zaocznym.

Redakcja pisma jest złożona z pedagogów, psychologów, socjologów i wychowawców, jak również z ogromnego sztabu współpracowników — specjalistów. Od pierwszego numeru „Filipinka” postawiła na przyjaźń, zaufanie i partnerstwo, na udzielanie pomocy i rady, bez narzucającego się moralizatorstwa, strofowania i pouczania, którego tak nie znoszą dziewczęta w okresie dojrzewania³. Wszak nie bez powodu „Filipinka” nosi pseudonim „powierniczka”.

Redaktorem naczelnym jest Barbara Sidorczyk, która w udzielonym wywiadzie w „Kobiecie i Życiu” z okazji 25-lecia „Filipinki”, a zarazem jej wznowienia po półrocznej przerwie, tak widzi rolę pisma: „Nasz dział listów i interwencji to instytucja. Godzimy, radzimy, wysyłamy do lekarza, szukamy dachu nad głową, źródła utrzymania, pomagamy w wyborze szkoły, uczelni, ratujemy, pocieszamy. Dziewczyny w tym wieku przeważnie nie wiedzą, do jakich drzwi zapukać, co z sobą zrobić, jak przeżyć bez grosza, jeśli akurat ktoś zapomniał, że warto dać stypendium dziewczynie z ośmiorgiem rodzeństwa. Bezduśność dorosłych odpowiedzialnych za młodzież. bywa zdumiewająca”⁴.

Na wszystkie pytania nurtujące dziewczęta — te bardzo ważne i te mniej ważne — redakcja stara się odpowiedzieć wykorzystując wszystkie gatunki dziennikarskie i piśmiennicze, stałe działy, rubryki, akcje prasowe, ankiety i sondaże czytelnicze. Zwłaszcza sondaże cieszą się dużym powodzeniem — co pewien czas „Filipinka” zadaje pytania swoim czytelnikom, jak powinno wyglądać ich pismo, czy spełnia ich oczekiwania i co chciałyby w nim znaleźć.

Pismo odegrało i nadal odgrywa dużą rolę w tworzeniu podkultury młodzieżowej, kształtując odrębną modę, sposób bycia i zachowania, taniec, piosenkę i muzykę młodzieżową, język i sposób wyrażania się, np. w dziale „O, mowo polska!” itp. Tak więc pismo kształtuje nie tylko charakter i osobowość, ale także wygląd zewnętrzny, który w życiu dziewczyny w pewnym okresie jest sprawą bardzo waż-

¹ Od redakcji — „Filipinka” 1976 nr 20 (500) s. 2.

² M. Kozakiewicz: *Udział czasopism (magazynów) młodzieżowych w szerzeniu i umacnianiu podkultury młodzieżowej*. „Więść Współczesna” 1967 nr 10 s. 61—62.

³ Od redakcji — „Filipinka” 1957 nr 1 s. 2.

⁴ *Za tydzień będzie „Filipinka”* (rozmowa redakcyjna). „Kobieta i Życie” 1982 nr 7 s. 11.

na jeśli nie najważniejszą. Chodzi o to, żeby i stosunek do niej zmieniał się w drodze ewolucji, żeby dziewczyna, przeobrażając się w kobietę, wyzbyła się kompleksów wynikających ze świadomości usterek własnego wizerunku; zwraca się przy tym dużą uwagę na cechy charakteru, walory własnej przydatności zawodowej, umiejętności współpracy z ludźmi, sztuki życia rodzinnego.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na szereg akcji prasowych, jakie przeprowadziła „Filipinka” w ciągu swego ćwierćwiecza, akcji, które stawały się często obyczajem młodzieży: np. „Wakacje za własne zarobione pieniądze”, zainteresowanie uczniem mieszkającym daleko od domu — „Uczeń-podróżnik”, warunki życia w internatach — „Daleko od domu” itp. Od kilku lat wprowadzona została akcja sprawozdawcza z przebiegu rekrutacji i egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, porady „Co czytać”. „Filipinka” uczyła rozumieć i kochać teatr poprzez zakładanie i utrzymywanie kontaktów z Klubami Miłośników Teatru itp. Ponadto udzielała porad praktycznych — „Zrobię to sama”, „Rady dla każdej z was”. Sprawy intymne są poruszane w „Skrzynce zaufania” lub w „Listach poufnych”.

Pismo pomagało w nauce, nie tylko rozszerzając program szkolny o te zagadnienia, które nie mieściły się w nim, jak np. filozofia, socjologia, etyka, psychologia itp., ale także wychodząc mu naprzeciw i wprowadzając stałe rubryki, np. „Rodzina”, w okresie gdy do programów szkolnych dołączono przedmiot „Przysposobienie do życia w rodzinie socjalistycznej”. Drukowane w tej rubryce dyskusje i wypowiedzi uczennic, komentarze z przeprowadzonych lekcji pogłębiały i poszerzały zagadnienia do tego stopnia, że w niektórych szkołach rubryka ta zastępowała brakujący podręcznik do tego przedmiotu. Ostatnio „Filipinka” wprowadziła nowy cykl zagadnień z tej dziedziny pt. „Soma” i „Psyche”.

„Filipinkę” wydaje Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” w limitowanym nakładzie 390—500 tysięcy egzemplarzy. Jak wykazały badania, pismo to zajmuje 11 miejsce, jeśli idzie o nakład, wśród 36 najbardziej poczytnych tytułów w Polsce, natomiast 4 miejsce pod wzglę-

dem zasięgu odbioru; zapotrzebowanie społeczne na nie jest pokrywane zaledwie w 62 procentach⁵. „Filipinka” jest czwartym — po „Przyjaciółce”, „Przekroju” i „Panoramie” czasopismem o najwyższej wysokości nakładu i zasięgu stałego odbioru, przy czym wśród ciągle zmieniających się tytułów pism młodzieżowych jest jednym z najstarszych — liczy już sobie ćwierć wieku⁶.

O jej popularności i zasięgu czytelnictwem świadczyć może upowszechnienie nazwy „Filipinka”. Istnieje w Polsce kilkadziesiąt sklepów pasmanteryjnych o tej nazwie, kilka kawiarni, istniał niegdyś popularny i lubiany zespół wokalny ze Szczecina, istnieje tort i ciasto o nazwie „filipinka”. Należy jeszcze wspomnieć, że w latach sześćdziesiątych w kilku miejscowościach w Polsce działały kluby czytelnicze „Filipinka”, jak to miało miejsce np. w Bibliotece Miejskiej w Bochni, gdzie w każdy poniedziałek dziewczęta zbierały się w czytelnicy, żeby podyskutować o swoich sprawach, a także wysłuchać odpowiedzi lub komentarzy na temat pytań lub listów złożonych wcześniej w specjalnej „Skrzynce Filipinki”. Odpowiedzi na pytania i listy udzielał pedagog, lekarze itp. Warto byłoby i teraz powrócić do tej formy pracy z czytelnikiem.

„Filipinka” w ciągu 25-lecia wychowała już szereg pokoleń dziewcząt. Wychowała je w kulcie dla pracy i nauki, przysposobiła do życia praktycznego i rodzinnego, wyrabiając umiejętność analizowania siebie samej i swego postępowania, kształtowania charakteru, szukania swego miejsca w życiu w sposób aktywny i nieobojętny wobec przemian zachodzących w kraju i na świecie.

⁵ A. Rusinek: *Czytelnictwo prasy w Polsce Ludowej w latach 1974—1977*. Kraków: OBP 1978 s. 26 i nast.; Łęgoź: *Czytelnictwo czasopism młodzieżowych i jego wpływ na poglądy młodzieży*. Kraków: OBP 1972 s. 78 i nast.; B. Nagel: *Czytelnictwo prasy w Gdańsku w środowisku młodzieżowym na tle zainteresowań i poglądów młodzieży*. Gdańsk: ODiAP 1974 s. 48.

⁶ Z. Bajka: *Czytelnictwo prasy w Polsce Ludowej*. Kraków: BP 1976 s. 282. T. Kupis: *Dzienniki i czasopisma na polskim rynku prasowym*. Kraków: OBP 1975 s. 224.

60-lecie Biblioteki w Radomiu

Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu, która działa od 60 lat, wniosła poważny wkład w rozwój powszechnej oświaty w mieście. Z okazji jubileuszu warto przypomnieć historię tej zasłużonej placówki.

Biblioteka powstała 16 czerwca 1922 roku z inicjatywy ówczesnego prezesa Rady Miejskiej, Marii Kelles-Krauzowej, i przeznaczona była dla szerokich warstw ludności. Borykała się początkowo z kłopotami natury lokalowej, niewielki był też jej księgozbiór. Liczył początkowo 400 tomów, lecz już po dwóch latach wzrósł do 3092 tomów. Biblioteka cieszyła się dużą popularnością wśród mieszkańców. W latach 1922—1923 wypożyczenia osiągnęły liczbę 15 348 tomów. W celu dotarcia z książką do szerszych warstw ludności Biblioteka starała się rozwijać sieć. Początkowo były to punkty biblioteczne przy Szkole Podstawowej im. Narutowicza (zał. w r. 1927) i przy Publicznej Szkole Doksztalcania Zawodowego (w r. 1931). Staraniem kierownika, Florentyny Jakubczakowej, powstały dwie filie: na Glinicach w r. 1930 i na Zamyniu w r. 1931.



Czytelnia w domu Jacka Malczewskiego

Lata wojny dały się płacówce we znaki. Okupant nie oszczędzał książek — konfiskacie uległy najpierw dzieła historyczne, biograficzne, następnie czasopisma. Straty poniesione przez Bibliotekę wskutek wojny były znaczne: zniszczono 5966 tomów wartości 59 660 zł (według wartości przedwojennej) oraz katalogi wartości 12 000 zł.

Zaraz po wyzwoleniu, 26 stycznia 1945 roku, Zarząd Miejski powołał na stanowisko kierownika ponownie Florentynę Jakubczakową. Prowadziła ona Bibliotekę aż do przejścia na emeryturę (1953 r.).

Uroczyste otwarcie Biblioteki po latach wojny nastąpiło 31 maja 1945 roku. Księgozbiór składał się z ocalałych 39 475 tomów (w tym 5000 opracowanych) będących własnością Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz innych bibliotek działających w Radomiu do roku 1939, m. in. Biblioteki Sejmikowej im. Stefana Hempla. Po latach poniewierki wyszła znów książka polska ku czytelnikowi, aby ułatwić mu nawiązanie kontaktu z wiekami naszej myśli i kultury.

Największy rozkwit Biblioteki przypada na lata Polski Ludowej. Księgozbiór w latach 1945—1972 wzrósł do 162 503 tomów, a z chwilą włączenia Miejskiej Biblioteki do Biblioteki Wojewódzkiej (1975 r.) — do 216 965 tomów. Obecnie 13 placówek bibliotecznych w mieście udostępnia 337 592 tomy, obsługuje 20 000 czytelników, liczba wypożyczeń w ciągu roku sięga ponad pół miliona.

W księgozbiorze Biblioteki znajduje się wiele cennych i ciekawych pozycji. W zbiorach specjalnych jest 208 druków starzych, w tym 48 poloników, większość z nich opatrzona jest ekslibrisem Biblioteki Sejmikowej im. Stefana Hempla. Najstarsze druki pochodzą z XVI wieku. Z poloników na uwagę zasługują *Prawa i Konstytucje i Przywileje Królestwa Polskiego*, i *Wielkiego Księstwa Litewskiego* wydane w roku 1738 oraz Stanisława Konarskiego *O skutecznym rad sposobie z lat 1760—1763*. Obok wydawnictw zwartych Biblioteka posiada dawne czasopisma z różnych dziedzin wiedzy. Do cenniejszych należą: „Tygodnik Ilustrowany” (z lat 1863—1939), „Wędrowiec”, „Kiosy”, „Wisła”, „Ateneum”, „Biblioteka Warszawska”, „Bluszcz” oraz wiele regionalnych, m. in. „Gazeta Radomska”, „Tygodnik Radomski”.

W trosce o rozwój czytelnictwa Biblioteka stale powiększa swoje zbiory, zwracając

cają jednocześnie dużą uwagę na dobór odpowiednich książek. W ostatnich latach zakupuje się też książki wykonane techniką fotoofsetową — reprinty cennych dzieł z różnych okresów naszej historii od XVI do XX wieku. Są to wydawnictwa bibliograficzno-informacyjne, wydawnictwa źródłowe z zakresu heraldyki, historiografii, historii literatury i języka, a także utwory klasyków literatury polskiej i obcej. Na szczególną uwagę zasługuje tu Kacpra Niesieckiego *Herbarz Polski* w 10 tomach, wydany w latach 1839—1846 czy *Dykcjonarz uczonych Polaków* w trzech tomach z roku 1833, zawierający około 300 życiorysów Polaków zasłużonych w różnych dziedzinach.

W skład zbiorów Biblioteki radomskiej wchodzi także „książki mówione”. Ten nietypowy „księgozbiór” — nagrania na taśmie — zawiera dzieła z literatury polskiej i obcej, klasyki i literatury współczesnej oraz najpiękniejsze wiersze nagrane przez lektorów radia i telewizji. Obecnie Biblioteka posiada 220 tytułów w 3318 kasetach. „Książki mówione” są udostępniane w punkcie bibliotecznym w Zarządzie Okręgu Polskiego Związku Niewidomych.

Biblioteki funkcjonujące na terenie miasta oprócz wypożyczeń książek prowadzą różne formy pracy z czytelnikiem. Organizują spotkania autorskie, wystawy, udzielają porad bibliograficznych, opracowują kartoteki. Mówiąc o działalności bibliotek na terenie miasta nie sposób pominąć bibliotekarzy — pracowników długoletnich i oddanych. Ludzie ci ofiarną

pracą i poświęceniem przyczyniają się do osiągnięć poszczególnych placówek.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna dla uczczenia 60-letniego ćorobku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu opracowała i wydała jej bibliografię za lata 1972—1982 (bibliografia za lata 1922—1971 została opublikowana z okazji 50-lecia) oraz okolicznościowy ekslibris. Niebawem ukaże się monografia Biblioteki Miejskiej obejmująca okres od roku 1922 do 1939. Przewidziane jest też wydanie w niewielkim nakładzie (100 egzemplarzy numerowanych) katalogu ekslibrisów bibliotek województwa radomskiego, który będzie zawierał oryginalne znaki książkowe.

Z jubileuszem Biblioteki łączy się otwarcie dnia 30 listopada 1982 roku czytelnicy w Filli nr 2 mieszczącej się w domu Jacka Malczewskiego, znakomitego malarza związanego z Radomiem. Czytelnia będzie się specjalizować w zbiorach z dziedziny sztuk pięknych, w niej też udostępniane będą czasopisma z wieku XIX i części XX (wydane do roku 1939).

W pracy bibliotekarskiej zwykłe „oddanie czytelnicy do użytku” nie zasługiwałoby na większą uwagę, gdyby nie fakt, że nowo otwarta mieści się w salonie w domu rodziców wielkiego artysty. Ściany i plafon bogato zdobiony stiukami i malowidłami — pieczołowicie odrestaurowane przez specjalistów z krakowskiej Pracowni Konserwacji Zabytków — oddają atmosferę minionej epoki. Przyczynia się do tego również odpowiedni wystrój wnętrza — stylowe meble.

Niedaleko gminy.

DŁUGA DROGA

DO CENTRUM MIASTECZKA

Do grupy najlepszych bibliotek województwa olsztyńskiego należy niewątpliwie biblioteka gminna w Zalewie. Systematyczność w pracy, interesujące formy popularyzacji zbiorów, współpraca ze szkołami i zakładami pracy, a przede wszystkim utrzymanie przez kierowniczkę Biblioteki Gminnej Teresę Ratkę w znakomitym stanie licznej sieci punktów bibliotecznych — wszystko to prowadzi w efekcie do osiągnięcia w gminie wskaźników czytelnictwa znacznie przekraczających przeciętną wojewódzka.

Do niedawna wszakże na tej biblioteczno-czytelniczej doskonałości gminy Zalewo dostrzec można było przykrą skazę.

Na wysoki wskaźnik upowszechnienia czytelnictwa składały się przede wszystkim wyniki uzyskiwane przez istniejące w gminie filie biblioteczne (Boreczno, Jerzwałd, Międzychód) i społeczne punkty biblioteczne, natomiast rozczytanie mieszkańców samej wsi gminnej należy uznać raczej za przeciętne. W czym rzecz? Czy rzeczywiście mieszkańcy Zalewa mniej się garną do książki niż np. Boreczna?

Dla każdego, kto zetknął się z zalewską biblioteczną rzeczywistością, wytłumaczenie tego zjawiska nasuwa się samo przez się: przyczyną jest lokalizacja biblioteki gminnej. Przez wiele lat mieściła się ona w dawnym hangarze przystani kajakowej nad jeziorem Ewingi, ponad kilometr od centrum miasteczka. Do biblioteki prowadziła nieoświetlona droga, jesienią i wiosną błotnista, zimą zasypana śniegiem. Do reszty obrzydzali życie czytelnikom i bibliotekarkom stali mieszkańcy hangaru i najbliższych okolic — szczury, a także najbliżsi sąsiedzi — garbiarnia i tuczarnia trzody. Te zakłady produkcyjne zgodnym wysiłkiem kompletnie zatruły jedno z większych jezior, w związku z czym i

przystań stała się niepotrzebna, co umożliwiło przekazanie hangaru na „dom kultury”. W 1981 roku przeniesiono bibliotekę, po wielu staraniach, do innego budynku. Biblioteka pozbyła się sąsiedztwa szcurów i przykrych zapachów, ale pozostał podstawowy mankament — duża odległość od centrum miasteczka. W drugim półroczu 1982 roku biblioteka raz jeszcze zmieniła lokalizację, gdyż budynek, w którym się mieści, poddano generalnemu remontowi z myślą o ośrodku kultury „z prawdziwego zdarzenia”. Tymczasowy lokal biblioteki gminnej to ładne pomieszczenie o powierzchni około 80 m², zbudowane przez miejscowy PGR z myślą o mieszkańcach okolicznych domów, pracowników Gospodarstwa.

Czy widoczne są efekty umieszczenia biblioteki w dobrym punkcie i przyzwoitych warunkach lokalowych? Już nawet krótki pobyt wskazuje na zwiększony ruch w bibliotece. Drzwi otwierają się co chwila: wbiegają grupki dzieci wracające ze szkoły, po książki zachodzą kobiety wracające do domów z zakupami, wstępuje

rolnik, który zakupił w GS-ie nawozy sztuczne i wraca wozem do sąsiedniej wsi. To pierwsze wrażenie potwierdzają statystyki — o ile w listopadzie i grudniu 1981 roku zanolowano łącznie 2574 wypożyczeń książek do domu, to w tym samym okresie 1982 roku wypożyczeń było 3312, tj. o prawie 30% więcej (a ilość wypożyczeń czasopism wzrosła prawie o połowę). Satisfakcję bibliotekarek mać tylko myśl o rychłym powrocie do stałego lokalu „z prawdziwego zdarzenia”. Będzie tam wprawdzie większa powierzchnia i będą lepsze warunki pracy, ale... Biblioteka publiczna, według głębokiego przekonania pani Teresy Ratki, istnieje nie dla personelu i nie dla gromadzenia zbiorów „sobie a muzom”, ale dla czytelników. Ich interesy i wygodę powinny decydować o tym, gdzie powinna być zlokalizowana.

A może władze gminy i dyrekcja miejscowego PGR-u raz jeszcze przemyślą sprawę lokalizacji biblioteki? Może lokalizację przejściową uda się zmienić na stałą?

Jan Burakowski

GRAZYNA JAWOR

WROCŁAW — SZKOŁA PODSTAWOWA NR 24

ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ

HENRYKA SIENKIEWICZA

(KONKURS CZYTELNICZY)

Konkurs ten, przeznaczony dla uczniów klas V—VIII, rozgrywany jest w dwu etapach. W pierwszym, trwającym ok. czterech miesięcy, zadaniem uczniów jest zapoznanie się z literaturą — z utworami Henryka Sienkiewicza: *Janko Muzykant*, *Latarnik*, *W pustyni i w puszczy*, *Krzyżacy* oraz z pozycjami dotyczącymi życia i twórczości pisarza:

Krzyżanowski Julian: *Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1956;

Krzyżanowski Julian: *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1970;

Eadyka Alina: *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 1971.

Majchrowski Stefan: *Pan Sienkiewicz*, Warszawa 1966.

Poza wymienionymi książkami dzieci same wyszukują w bibliotekach inne pozycje, z których czerpać można wiadomości o życiu i twórczości Sienkiewicza.

Eliminacje I etapu są eliminacjami pisemnymi. Zdobywcy najlepszych wyników (np. 10 czy 12 uczniów) formują się w

dwie drużyny, które biorą udział w II etapie i zarazem finale konkursu przewidzianym w terminie np. 1 miesiąca. Podczas finału uczestnicy odpowiadają na przemian na pytania indywidualne oraz przygotowane dla drużyn. Pytania indywidualne składają się z dwóch zestawów: jeden dotyczy życia i twórczości Henryka Sienkiewicza, drugi — wyłącznie jego twórczości. W naszej szkole konkurs ten stanowił nader udaną imprezę biblioteczną. Finał w bardzo uroczystej oprawie odbył się w obecności wizytatora metodyka do spraw bibliotek szkolnych, nauczycieli bibliotekarzy z dzielnicy oraz uczniów prawie wszystkich klas starszych. Uczestnicy konkursu wykazali się ogromną wiedzą i odczytaniem. Wszyscy otrzymali zasłużone nagrody w postaci wartościowych książek. Obydwu etapom konkursowych zmagani towarzyszyły plakaty informujące o aktualnym przebiegu konkursu oraz wystawki dzieł pisarza jak również literatury traktującej o jego życiu i twórczości.

Mam nadzieję, że załączone zestawy pytań konkursowych będą pomocne przy organizowaniu podobnych imprez w innych szkołach.

I ETAP KONKURSU

(Eliminacje pisemne).

1. „Chudy był zawsze i opalony, z bruchem wyduętym, a z zapadłymi policzkami; czuprynę miał konopną, białą prawie i spadającą na jasne, wytrze-

- szczone oczy, patrzące na świat, jakby w jaką niezmierną dalekość wpatrzone (...)" — napisz o kogo chodzi w powyższym fragmencie oraz z jakiego utworu pochodzi cytat.
- Dlaczego Janka nazywano we wsi „odmieńcem” i „Muzykantem”?
 - Poznałeś życie Janka Muzykanta. Napisz na tej podstawie, jakie były zajęcia dzieci wiejskich.
 - Dlaczego Janko Muzykant nie mógł zrealizować swoich marzeń?
 - Dlaczego w XIX wieku wielu Polaków przebywało poza granicami swego kraju?
 - Jakie były losy Skawińskiego zanim objął posadę latarnika w Aspinwall?
 - Co należało do obowiązków latarnika?
 - Dlaczego Skawiński jako latarnik „czuł się tak szczęśliwym, jak nigdy w życiu nie był”?
 - Podaj dwie cechy charakteru Skawińskiego.
 - Jaką cechę charakteru podkreślił autor zdaniem: „Laźł pod górę tak pracowicie jak mrówka. Zepchnięty sto razy, rozpoczął spokojnie podróż po raz setny pierwszy”?
 - O czym stopniowo przestawał marzyć latarnik i dlaczego zobojętniał dla świata?
 - Dlaczego *Pan Tadeusz* tak silnie oddziaływał na latarnika? Podaj główną przyczynę.
 - Co łączyło przeżycia Skawińskiego z przeżyciami autora *Pana Tadeusza*?
 - Podaj imiona i nazwiska dwojga głównych bohaterów powieści *W pustyni i w puszczy*.
 - Dlaczego Staś mieszkał ze swoim ojcem w Afryce?
 - „...żył ze wszystkimi za pan brat, a mając, jak zwykle Polacy, nadzwyczajną zdolność do języków, poznał, sam nie wiedząc jak i kiedy, wiele ich narzeczy. Urodzony w Egipcie, mówił po arabsku jak Arab”. — napisz, o którym z bohaterów jest mowa w powyższym fragmencie.
 - Kto był inspiratorem porwania Stasia i Nel i dlaczego?
 - Kim była Fatma?
 - W jakich okolicznościach Staś uwolnił Nel z rąk Arabów?
 - Podaj imiona Murzyna i Murzynki towarzyszących Stasiowi i Nel w ich podróży.
 - Napisz, z którą z postaci powieści kojarzy się określenie „dobre Mzimu”.
 - Skąd wzięła się nazwa „Góra Lindego”?
 - Kto odnalazł dzieci na afrykańskiej pustyni?
 - Podaj imiona kilku rycerzy, których poznałeś czytając powieść *Krzyżacy*.
 - Kim była Jagienka?
 - Dlaczego Zbyszko postawiony został przed sąd i w jaki sposób miał zginąć?

- Napisz jak Danuška ocalała Zbyszka od śmierci?
- Jakim wydarzeniem historycznym kończy się akcja *Krzyżaków*?
- Jaki król panował w Polsce w czasach opisanych przez Henryka Sienkiewicza w powieści *Krzyżacy*?
- Wymień tytuły wszystkich przeczytanych przez Ciebie utworów Henryka Sienkiewicza.

II ETAP KONKURSU

Pytania dla drużyn

- Każda z grup zastanowi się przez chwilę, a następnie przedstawiciel grupy postara się możliwie jak najdokładniej odpowiedzieć na pytanie „Henryk Sienkiewicz — postać rzeczywista”.
- Posłuchajcie uważnie. Za chwilę otrzymacie dwie koperty. W jednej z nich znajdują się postacie przedstawiające niektórych bohaterów znanych utworów Henryka Sienkiewicza. W drugiej kopercie — wypowiedziane przez przedstawionych bohaterów charakterystyczne dla nich zdania bądź pojedyncze słowa. Waszym zadaniem będzie połączyć przedstawione na rysunkach postacie z cytatami. Następnie proszę uzupełnić załączoną tabelkę wpisując w wyropkowane miejsca prawidłowe odpowiedzi.
- Po obejrzeniu przedstawionej scenki proszę odpowiedzieć na następujące pytania:
 - Z jakiego utworu pochodzi przedstawiona scena (podaj tytuł).
 - Wymień trzy główne postacie występujące w oglądanej scenie.
 - Podaj datę powstania utworu.
 - Akcja powieści rozgrywa się w czasach, gdy w Polsce panował król
- „Nic nie przychodzi bez trudu, zatem i ja musiałem tworzyć w pocie czoła, ale rzec mogę, że Bóg błogosławił mojej pracy. Zyskałem miłość swoich, uznanie obcych, a nawet względny dostatek — brakło mi tylko jednego: ziemi naszej, tej ziemi, na której wyrosliśmy wszyscy, która jest i będzie niewzruszoną podstawą życia i nieśmiertelną matką pokoleń. Aż oto wzywa mnie tu mój kraj — i ofiaruję mi szmat tej naszej ziemi, dla której pracowałem...” mówił Henryk Sienkiewicz dnia 22 grudnia 1900 roku w Warszawie. Proszę napisać o jakim ważnym wydarzeniu w życiu pisarza jest mowa w powyższym fragmencie.
- Wysłuchacie za chwilę fragmentów dwóch utworów Henryka Sienkiewicza. Proszę napisać tytuły utworów, z

których pochodzą (fragmenty odtwarzane są z płyty).

6. Każda z drużyn przygotowuje sobie po dwa pytania, które zada swoim przeciwnikom.

Pytania indywidualne

I. ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ HENRYKA SIENKIEWICZA

1. Podaj dokładną datę i miejsce urodzenia Henryka Sienkiewicza.
2. Proszę powiedzieć, gdzie kształcił się Henryk Sienkiewicz i jakie wykształcenie posiadał.
3. Karierę dziennikarską rozpoczynał Henryk Sienkiewicz pod pseudonimem. Proszę powiedzieć, jak brzmiał pseudonim, którym pisarz podpisywał swoje utwory?
4. Proszę wymienić tytuły trzech pierwszych utworów Henryka Sienkiewicza.
5. W 1876 r. wyjechał H. Sienkiewicz do Stanów Zjednoczonych. Wysłał stamtąd listy do „Gazety Polskiej” w Warszawie. Proszę powiedzieć, jak nazywała się ta korespondencja.
6. Henryk Sienkiewicz często wyjeżdżał za granicę. Proszę wymienić przynajmniej trzy państwa, do których podróżował.
7. Podaj imiona dzieci Henryka Sienkiewicza.
8. Proszę powiedzieć, jak nazywa się okres w historii literatury polskiej, do którego należy twórczość H. Sienkiewicza.
9. Wymień nazwiska trzech pisarzy, którzy tworzyli współcześnie z Henrykiem Sienkiewiczem.
10. W życiu H. Sienkiewicza dużą rolę odegrały kobiety. Na imię miały Maria. Proszę wymienić ich nazwiska (było ich pięć).
11. Proszę wymienić tytuły co najmniej pięciu znanych ci nowel Sienkiewicza.
12. Na jakich kontynentach przebywał Sienkiewicz podczas swych zagranicznych podróży?
13. Proszę wymienić trzy powieści historyczne Henryka Sienkiewicza.
14. Henryk Sienkiewicz jest autorem powieści dla młodzieży. Proszę podać jej tytuł.
15. Henryk Sienkiewicz jest autorem powieści z życia starożytnego Rzymu. Proszę powiedzieć, jaki nosiła tytuł.
16. Henryk Sienkiewicz pisał wiele o losach polskich emigrantów. Proszę wymienić tytuły dwóch nowel o nowższej tematyce.
17. Proszę powiedzieć, gdzie znajdują się muzea związane z życiem i twórczością Henryka Sienkiewicza.
18. Henryk Sienkiewicz napisał powieść z życia współczesnych mu sfer ziemiańskich. Została ona sfilmowana. Proszę podać jej tytuł.

19. Henryk Sienkiewicz jest autorem trylogii. Proszę wymienić tytuły poszczególnych części oraz podać daty ich powstania.
20. H. Sienkiewicz został laureatem Nagrody Nobla. Proszę powiedzieć, w którym roku otrzymał tę nagrodę oraz wymienić tytuł utworu, za który ją otrzymał.
21. Wiele utworów Sienkiewicza zostało sfilmowanych (adaptacja bądź ekranizacja). Proszę wymienić tytuły utworów oraz ich odpowiedniki filmowe (tytuły filmów).
22. Proszę podać dokładną datę i miejsce, gdzie zmarł Henryk Sienkiewicz.
23. W którym roku sprowadzono prochy Sienkiewicza do Polski i gdzie je pochowano?
24. Kto był fundatorem „Mszy wieczstej”?
25. W którym roku zostało otwarte w Oblegorku muzeum związane z życiem i twórczością Sienkiewicza?
26. Sienkiewicz jest autorem książki zatytułowanej *Baśnie i legendy*. Proszę podać tytuły co najmniej trzech utworów wchodzących w skład zbioru.
27. W którym roku Sienkiewicz napisał *Krzyżaków*?
28. Podaj, kiedy powstały następujące utwory Sienkiewicza: *Quo vadis*, *W pustyni i w puszczy*?
29. Proszę powiedzieć, kiedy i w jakich okolicznościach powstawały *Listy z podróży do Ameryki*?

II. TWÓRCZOŚĆ HENRYKA SIENKIEWICZA

1. Proszę powiedzieć, jak kończą się losy Stasia i Nel z powieści *W pustyni i w puszczy*?
2. Na kartach „Trylogii” występuje pan Zagłoba. W jednej z części przedstawił Sienkiewicz jego walkę z małpami, którą stoczył w Ogrodzie Saskim. Proszę podać tytuł części „Trylogii”, w której jest o tym mowa.
3. Proszę powiedzieć, jakie były losy Kinga, który towarzyszył Stasiowi i Nel w ich wędrowce od wawozu „Kraków” do chwili odnalezienia dziecku przez ekspedycję dr. Clarka?
4. Wymień ulubionego bohatera powieściowego, którego znalazłeś na kartach utworów Sienkiewicza.
5. Powiedz, z którym z bohaterów powieściowych Sienkiewicza i dlaczego chciałbyś przebywać na bezludnej wyspie.
6. Jakim wydarzeniem z historii Polski poświęcił Sienkiewicz *Potop*?
7. W którym wieku rozgrywa się akcja *Potopu*?
8. Dlaczego dziecko wiejskie nie mogło rozwinąć swego talentu?
9. Jak nazywał się latarnik, którego losy Sienkiewicz przedstawił w noweli?

10. Dlaczego Zbyszko postawiony został przed sąd i w jaki sposób miał zginąć?
11. O czym świadczyły odznaczenia pokazane przez Skawińskiego?
12. Kogo spotkał Staś podczas poszukiwania lekarstwa dla Nel?
13. Dlaczego *Pan Tadeusz* tak silnie oddziałł na latarnika? Podaj główną przyczynę.
14. Jaki fakt ukazuje siłę oddziaływania *Pana Tadeusza*?
15. Dlaczego Staś i Nel wysyłali latawce?
16. Dlaczego Danusia została porwana z leśnego dworca od księżny Anny Danuty?
17. W jaki sposób Krzyżacy potraktowali Juranda w Szczytnie?
18. Jak zakończyły się losy Juranda?
19. W jakich warunkach żył Janko Muzykant?
20. Dlaczego Skawińskiemu nigdzie się nie wiodło i czy rzeczywiście przyczyną niepowodzeń był pech?
21. Jakie były losy pana Tarkowskiego do chwili osiedlenia się w Afryce?
22. Jak rozumiesz słowa rozpoczynające II część *Latarnika*: „Ale nadeszło przebudzenie”?
23. Z którą postacią z poznanych lektur kojarzą ci się losy Janka Muzykanta?
24. Proszę powiedzieć, dlaczego Jurand wyruszył do Szczytna?
25. Jaką cenę zapłacił Jurand za miłość do swego dziecka?
26. W jaki sposób skończyły się losy Kunona Lichtensteina?
27. Jakim wydarzeniem historycznym kończy się akcja *Krzyżaków*? Proszę podać dokładną datę.
28. Jakie były przyczyny śmierci Janka Muzykanta?
29. Dlaczego Skawiński walczył na obcej ziemi?
30. Proszę powiedzieć, czym był *Pan Tadeusz* dla polskich emigrantów?
31. Dlaczego Janko Muzykant nie mógł zostać wielkim artystą?
32. Opisz, jak wyobrażasz sobie rycerza w zbroi?
33. Jesteś Zbyszkiem lub Jagienką. Opisz jedną ze swych przygód.
34. Opisz jeden obyczaj rycerski, który poznałeś czytając *Krzyżaków*.
35. Gdzie zamieszkali Zbyszko i Jagienka?
36. Kto był właścicielem Zgorzelic, a kto Bogdańca?
37. Podaj dwie cechy charakteru Skawińskiego.
38. W jaki sposób potraktował Jurand sprawcę swych nieszczęść Zygryda de Lowe?
39. Jaką karę wymierzył sobie Zygryd de Lowe?
40. Podaj nazwiska 4 rycerzy krzyżackich związanych bezpośrednio z porwaniem Danusi.

Rocznice literackie i historyczne w 1983 r.

Uzupełnienie

3 stycznia	Anna MORTKOWICZ-OL-13 CZAKOWA (1905—1968), poetka, pisarka, tłumacz — 15 rocznica śmierci,	13 lutego	Richard WAGNER (1813—1883), kompozytor i poeta niemiecki, 100 rocznica śmierci,
10 stycznia	Aleksiej TOŁSTOJ (1883—1945), pisarz rosyjski, 100 rocznica urodzin,	27 lutego	Walerian ŁUKASIŃSKI (1786—1868), działacz patriotyczny, 115 rocznica śmierci,
22 stycznia	120 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego,	28 lutego	Michel Eyquen de MONTAIGNE (1533—1592), pisarz-moralista francuski, 450 rocznica urodzin,
23 stycznia	STENDHAL (właśc. nazwisko Marie Henri Beyle) (1783—1842), pisarz francuski, 200 rocznica urodzin,	28 lutego	Janusz MEISSNER (1901—1978), pisarz, 5 rocznica śmierci,
9 lutego	Teodor DURACZ (1883—1943), działacz ruchu robotniczego, 100 rocznica urodzin,	3 marca	Władysław ŁOKIETEK (ok. 1260—1333), król Polski, 650 rocznica śmierci,

5 marca	Zbigniew ZAŁUSKI (1926—1978), eseista, publicysta, autor scenariuszy, 5 rocznica śmierci,	31 lipca	Kornel MAKUSZYŃSKI (1884—1953), powieściopisarz, felietonista, 30 rocznica śmierci,
19 marca	Adam Kazimierz CZARTORYSKI (1734—1823), pisarz, publicysta, 160 rocznica śmierci,	3 sierpnia	Stanisław KONARSKI (1700—1773), pisarz, publicysta, pedagog, reformator szkolnictwa, 210 rocznica śmierci,
29 marca	Pola GOJAWICZYŃSKA (1896—1963), powieściopisarka, 20 rocznica śmierci,	13 sierpnia	Józef HALLER (1873—1960), generał i polityk, 110 rocznica urodzin,
1 kwietnia	ZYGMUNT I STARY (1467—1548), król Polski, 435 rocznica śmierci,	22 sierpnia	Roger Martin du GARD (1881—1958), pisarz francuski, laureat nagrody Nobla, 25 rocznica śmierci,
9 kwietnia	Zofia KOSSAK (Szczycka) — Szatkowska (1890—1968), powieściopisarka, 15 rocznica śmierci,	3 września	Iwan TURGIENIEW (1818—1883), pisarz rosyjski, 100 rocznica śmierci,
24 kwietnia	Jarosław HAŠEK (1883—1923), pisarz czeski, 100 rocznica urodzin,	6 września	Andrzej Kazimierz JAWORSKI (1897—1973), poeta, tłumacz, 10 rocznica śmierci,
6 maja	José Ortega y GASSET (1883—1955), filozof i pisarz hiszpański, 100 rocznica urodzin,	12 września	300 rocznica Odsieczy Wiedeńskiej,
22 maja	Cyprian Kamil NORWID (1821—1883), poeta, pisarz, rzeźbiarz, malarz i grafik, 100 rocznica śmierci,	13 września	Maurycy MOCHNACKI (1803—1834), działacz polityczny, pisarz i publicysta, 180 rocznica urodzin,
6 czerwca	Jan Henryk DĄBROWSKI (1755—1818), generał, 165 rocznica śmierci,	26 września	Jan PARANDOWSKI (1895—1978), powieściopisarz, eseista, tłumacz, 5 rocznica śmierci,
28 czerwca	Bolesław DROBNER (1883—1968), działacz ruchu robotniczego, 100 rocznica urodzin,	27 września	Stefan BATORY (1533—1586), król Polski, 450 rocznica urodzin,
3 lipca	Franz KAFKA (1883—1924), pisarz niemiecki, 100 rocznica urodzin,	20 października	Adam NARUSZEWICZ (1733—1796), poeta, dramatopisarz, historyk, tłumacz, 250 rocznica urodzin,
19 lipca	Wincenty RZYMOWSKI (1883—1950), działacz polityczny, publicysta, tłumacz, krytyk literacki, 100 rocznica urodzin,	11 listopada	Jan LEMAŃSKI (1866—1933), poeta, satyryk, krytyk literacki, tłumacz, 50 rocznica śmierci,
26 lipca	Stanisław WASYLEWSKI (1885—1953), eseista, prozaik, krytyk literacki, tłumacz, edytor, 30 rocznica śmierci,	18 grudnia	Stanisław PIGOŃ (1885—1968), historyk literatury polskiej, filolog, edytor, 15 rocznica śmierci.

Popularne były więc dzieła historyków starożytnych (m. in. Herodota, Plutarcha, Tucydydesa, Cezara, Tacyta, Liwiusza) opatrywane często komentarzami uczonych współczesnych. Zainteresowania historią najnowszą zaspokajano lekturą popularnego dzieła Kaspra Contariniego, poświęconego Republice Weneckiej, kupowano książki o dziejach Flandrii, Włoch, Niemiec, Austrii, Francji. W bibliotece Aleksandra Lubomirskiego znajdowały się nawet dzieła poświęcone Indiom Zachodnim (dzisiejsza Ameryka Południowa) oraz Indiom Wschodnim. Poczytne wśród magnatów było pięciotomowe dzieło francuskiego uczonego de Thou *Historiarum sui temporis...*, dotyczące historii powszechnej, które ze względu na tolerancyjne poglądy autora w dziedzinie religii zostało umieszczone na indeksie. Historiografię rodzimą reprezentowały prace polskich dziejopisarzy — *Kronika* Kadłubka, *Kronika* Piaseckiego, *Pamiętnik o wojnie chocimskiej* Jakuba Sobieskiego itp. Grupę tę uzupełniali materiały archiwalne (zbiory rękopisów, diariusze, mowy), do gromadzenia których wielu magnatów wykazywało spore zamiłowanie. Aleksander Lubomirski posiadał m.in. kopię rękopiśmiennej *Historii* Jana Długosza.

Dzieła z zakresu historii służyły nie tylko chęci pogłębienia wiedzy, spełniały również funkcje praktyczne.

Historia — pisze Józef Długosz — była traktowana jako „mistrzyni życia”, która magnatom dostarczała przykładów godnych do naśladowania w codziennej działalności politycznej. Lektura klasyków dostarczała również materiałów do cytatów, uważanych podówczas za dowód erudycji i nadużywanych często w przemówieniach i pismach.

Podobną rolę odgrywały książki dotyczące, mówiąc dzisiejszym językiem, nauk politycznych. Z tej dziedziny gromadzono zarówno dzieła autorów starożytnych (Arystoteles, Cyceron, Seneka), jak i nowożytnych (Machiavelli, Boter, Lipsius i in.).

Obszerny dział w magnackich bibliotekach stanowiły książki religijne i teologiczne (biblie, mszały, brewiarze, psalterze, kazania, rozmyślenia itp.), co w okresie kontrreformacji było zrozumiałe. Z tej dziedziny najczęściej gromadzono materiały przydatne do odprawiania praktyk religijnych oraz pisania dzieł dewocyjnych.

Mniej powszechne było zainteresowanie filozofią.

Z innych dziedzin reprezentowanych w magnackich bibliotekach *Zycie codzienne* wymienia matematykę, fizykę, astronomię, alchemię z chemią, geogra-

fię, medycynę, architekturę, wojskowość, teorię sztuki”. Książki z tych dziedzin, mniej liczne w porównaniu z historią czy religią, zawierały prace najwybitniejszych autorów XVI i XVII wieku. I tak np. matematykę reprezentowały traktaty Kartezjusza, Ramusa, Schotta czy odkrywcy tzw. paradoksu hydrostatycznego i zasady równoległoboku sił — Stevina. Astronomię — Kepler, Heweliusz, Gemma, Morin, Architekturę — Witruwiusz, Palladio, Scamozzi.

Zainteresowania literaturą piękną były bardziej powierzchowne, ale i w tej dziedzinie nie brakowało w magnackich księgozbiorach dzieł najwybitniejszych twórców starożytnych (m. in. Homer, Owidiusz, Wergiliusz, Cyzero, Katullus) i nowożytnych (m. in. Erazm z Rotterdamu, Tasso, Corneille, Marini), a z ubogoprezentowanej literatury polskiej głównie Kochanowskiego, Górnickiego, Sarbiewskiego, Twardowskiego.

Jak uczyć chociażby nasze dzisiejsze doświadczenia, posiadanie, gromadzenie, a nawet swoista miłość do książek nie zawsze Idą w parze z ich czytaniem. Najprawdopodobniej w XVII wieku bywało podobnie. Na górnych szczeblach drabiny społecznej i towarzyskiej posiadanie bogatej biblioteki z pewnością było nieodzowne. Czytelnictwo magnatów jest więc dziś trudne do dokładnego oszacowania. Józef Długosz podaje jednak wiele przykładów, że księgozbiory wielmożów nie były (w każdym razie nie były tylko) zbiorami martwymi. Jako stałe obcujących z książką wymienia przede wszystkim magnatów zajmujących się różnymi formami pisarstwa. Z bardziej znanych na liście tej znajdują się m. in.: marszałek koronny Jerzy Sebastian Lubomirski i jego syn Stanisław Herakliusz, Jan Andrzej Morsztyn, Krzysztof i Łukasz Opałiński, Paweł Piasecki, Jakub Sobieski. Biblioteka była również stałym warsztatem pracy dla polityków i mówców, a — jak wiadomo — te zajęcia magnaci lubili szczególnie.

O tym, że książki spełniały nie tylko funkcje praktyczne, lecz także rozrywkowe, zaświadcza pamiętniki i korespondencja, w których pojawiają się różnego rodzaju reminiscencje z przeczytanych lektur. Swego rodzaju bestsellerami drugiej połowy XVII wieku były — dziś już zapomniane — romanse francuskie. Józef Długosz wymienia tu dwudziestotrzytomową powieść La Calprenède'a *Kleopatry*, nieco krótszego (dziesięć tomów) *Wielkiego Cyrusa* pióra Madeleine de Scudéry i zupełnie już krótki (cztery tomy) romans pasterski Honoré d'Urfé — *Astrea*. Powodem cieszności były również: *Orland szalony* Ludwika Ariosta i *Jerozolima wyzwolona* Torquata Tassa.

Zbyt pochopne byłoby podejrzewanie polskich magnatów o schorzenia zwane przerostem intelektualizmu lub o wielką erudycję. Nie zmienia to jednak faktu, że dzięki nim — ostatni już cytat z *Zycia codziennego* —

...płody talentu europejskiego docierały do odległych miejscowości na terenie Rzeczypospolitej, jak do Nieświeża, Dubna, Baranowa, Krzyżtopora, Krasiczyna, Wiśniczka itp. Zapew-

ne nie wszyscy z tych magnatów, którzy w rezydencjach swych tworzyli biblioteki, wykorzystywali je w pełni i stawali się sami twórcami nowych wartości kulturalnych czy naukowych, niemniej w większości wypadków te zbiory ksiąg nie były martwymi pozycjami przeznaczonymi jedynie do ozdoby pańskich pomieszczeń.

J.W.

Dnia 23 maja 1983 r. minęła 100 rocznica śmierci jednego z najznakomitszych i najoryginalniejszych poetów polskich, Cypriana Kamila NORWIDA. Po życiu samotnym i tułaczym zmarł w Paryżu w Domu św. Kazimierza, przytułku dla biednych, nie zrozumiany przez współczesnych, zostawiając bogatą spuściznę, żywą i dziś, po 100 latach, ujawniającą głębię myśli, prekursorstwa formy, obywatelskość postawy twórcy. Edycje dzieł zebranych, zapoczątkowane przez Zenona Przesmyckiego, uwieńczyło dopiero w 88 lat po śmierci poety PIW-owskie wydanie „Pism wszystkich”, przygotowane z pietyzmem przez Juliusza W. Gomulickiego.

PRACA (fragm.)

„Pracować musisz” — głos ogromny woła,
Nie z potem dłoni twej, lub twego grzbietu,
(Bo prac początek, doprawdy, jest nie tu):
„Pracować musisz z potem twego CZOŁA!”
— Bądź sobie, jak tam chcesz, realnym człkiem,
Nic nie poradzisz! — twoje każde dzieło,
Choćby się z trudów Herkulejskich wszczęło,
Niedopełnionem będzie i kalekiem;
Pokąd pojęcie pracy, korzeń jeden,
Nie trwa, dopóty wszystkie tracą zgola;
Głos brzmi w twej piersi: „Postradałem Eden!”
Głos brzmi nad tobą: „Pracuj z potem czoła”,
— Ekonomistów zbierz wszystkich i nagle
Spytaj ich, co jest pracy abecadłem?
Zacząć mam z czego? gdy na skałę wpadłem,
Lub wiatr mię zdradził, zerwawszy pierw żagle;
Od czegoż zacząć? czy od dłoni potu?
Od ramion potu?... gdy brak i narzędzi!..
Gdy otchłan wkoło, a ty — na krawędzi!..

Zacznij... by w głowie nie było zawrotu,
Więc głos ogromny znów jak pierwszej woła:
„Pracować musisz z potem twego CZOŁA!”

Tematyczne zestawienia książek

MARIA KULIK

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Z nowości wydanych w lutym na uwagę zasługują trzy książki dla najmłodszych:

TERESY FERENC Najbliższa ojczyzna (KAW, 82 s. 70 zł) to zbiór wierszyków opisujących urok najbliższej okolicy. Książkę pięknie ilustrował Wiesław Majchrzak. Wydano ją w miękkiej lakierowanej okładce, szytą, na dobrym papierze. Poziom I N.

Podróż pana Smoka ANDRZEJA K. TORBUSA (KAW, 12 k. nlb. 42 zł) jest wierszowaną historyjką o smoku wawelskim, który wybrał się w podróż. Przerazeni jego zachowaniem współpasażerowie pociągu odczepiają wagon z niesfornym towarzyszem i odstawiają go na boczny tor. W ten sposób podróż Smoka dobiega końca — nigdy nie wraca on już do swej Smoczej Jamy. Książka ma kiepski papier, miękką okładkę, a kartki spięte zszywkami. Nie wróży jej to wielkiej trwałości w bibliotekach. Poziom I N.

W „tekturowej” serii dla najmłodszych wznowiono **Tydzień JANA BRZECHWY** (NK, 5 k. nlb. 40 zł), znany wierszyk o Tygodniu, co miał siedmiórę dzieci. Ilustrował Mirosław Tokarczyk. Poziom I N.

Dzieci starsze otrzymały kolejny zbiór wierszyków **BOGDANA BRZEZINSKIEGO Bajkowe przygody** (W. Lit., 95 s. 70 zł). Oprócz wierszyków tomik zawiera jedną dłuższą opowieść wierszowaną. Tematyka wierszy jest różnorodna, ale są one słabe literacko, z „częstochowskimi” rymami. Książkę ilustrował Kazimierz Mikulski. Poziom II Op.

Książka **JANUSZA TRYBUSIEWICZA Wyprawa do małopóludów** (KAW, 17 k. nlb. 55 zł) składa się z dwóch części. Pierwsza jest opowieścią o dwóch uczniach, którzy wykradają od starego profesora Łysinki mechanizm umożliwiający poruszanie się w czasie. Dzięki temu mechanizmowi obaj chłopcy przenoszą się w epokę paleolitu. Część druga — to encyklopedia profesora Łysinki zawierająca hasła z zakresu ewolucji, paleontologii i kultury materialnej. Poziom II Op.

Dziewczęta 13—14-letnie z zadowoleniem powitają książkę **KLEMENTYNY SOŁONOWICZ-OLBRYCHSKIEJ O poranku** (NK, 268 s. 75 zł), opowieść z wątkami autobiograficznymi. Bohaterką jest kilkunastoletnia córka administratora majątku ziemskiego. Akcja toczy się początkowo na wsi, w owym majątku, a następnie w mieście, gdzie dziewczynka chodzi do szkoły. Piękna liryczna opowieść na pewno będzie miała powodzenie u czytelniczek. Poziom III P.

Książka **JANA BARANOWICZA W krainie baśni** prezentuje utwory znane z wcześniej wydanych zbiorów (**Kolczyki Kalimury** — IV B, **Fortel kota Myszopsota** — II B), zawiera też nieco nowych baśni, zebranych podczas reporterskich podróży autora po Śląsku. Poziom IV B.

* * *

Książki popularnonaukowe

Program szkolny wzbogaca się o trzy pozycje. **BOŻENY CHRZĄSTOWSKIEJ Poezje Czesława Miłosa** (WSiP, 191 s. 40 zł) wydano w serii Biblioteki Analiz Literackich. Podobnie jak inne z tej serii, książka zawiera biografię i omówienie wybranych utworów pisarza. Interesujący jest wybór artykułów z czasopism ukazujących, jak zmieniał się odbiór twórczości Miłosa w Polsce na przestrzeni lat. Klasyfikacja 82.

Bohaterem książki **JERZEGO MIDZIO Zwycięski giaur z Siedmiogrodu** (WSiP, 121 s. 40 zł) jest Jan Hunyady, wojewoda siedmiogrodzki z XV w. Pozycja odbiega od wydanych poprzednio w tej serii (Biblioteczka Historyczna), nie dotyczy bowiem historii Polski. Jest to historia Węgier w okresie ich walk z Turkami. Klasyfikacja 93/99.

Pegazem przez szkolny rok (MAW, 695 s. 250 zł) — to wybór programów artystyczno-literackich dla uczniów, dokonany przez **ADRIANNĘ PONIECKĄ-PIEKUTOWSKĄ**. Książka zawiera pomysły inscenizacyjne, wiersze, piosenki, scenariusze oraz spis filmów oświatowych. Utwory mają różny stopień trudności, układ treści jest kalendarzowo-tematyczny. Klasyfikacja 792.

SABINA WITKOWSKA prezentuje napisaną głównie z myślą o dziewczę-

tach książkę — poradnik *Nastolatki* znajdują (PWE, 463 s. 260 zł). Czytelnicy znajdą tam ponad 400 przepisów, a także szereg praktycznych wskazówek: jak nakryć do stołu, jak się zachować, jak urządzić prywatkę itp. Klasyfikacja 64.

Dla zainteresowanych przyrodą ANDRZEJ TREPKA napisał *Króla tasmańskich stepów i inne opowieści ze świata ludzi i zwierząt* (Śląsk, 171 s. 100 zł). Książka ukazuje liczne związki, jakie łączy człowieka i zwierzę w środowisku. Człowiek odkrywa, oswaja i niszczy świat zwierzęcy — na skutek tych poczynań wielu gatunkom grozi zagłada. Ciekawa i pięknie wydana książka zainteresuje młodzież 13—14-letnią. Klasyfikacja 502.

TADEUSZA MALINOWSKIEGO *Sport spadochronowy w Polsce* (WKiŁ, 189 s. 80 zł) to kolejna pozycja w serii Biblioteki Skrzydlatej Polski. Autor omawia historię sportu spadochronowego od początków polskiego lotnictwa, przytacza rekordy, opisuje zawody i system szkolenia. Klasyfikacja 629.7.

Laboratorium fizyczne JANA GAJA (WN-T, 173 s. 110 zł) jest pozycją zbliżo-

ną tematycznie do książki H. BACKEGC *Z fizyką za pan brat*. W formie gawędy autor zapoznaje czytelnika ze zjawiskami fizyki, takimi jak światło, prąd, pole magnetyczne, ruch, siła itp. Książka starannie wydana, zawiera liczne fotografie, wykresy i tabele, podaje wiele wskazówek praktycznych. Zainteresuje młodzież od lat 14. Klasyfikacja 53.

W roku 1979 Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne wydały książkę ANDRZEJA KOTECKIEGO *Pracownia fotograficzna*. Obecnie ukazała się druga jej część (WSiP, 135 s. 40 zł), dotycząca fotografii kolorowej. Jest to podręcznik dla uczniów szkół fotograficznych — stąd lekcyjny schemat w układzie treści. Liczne kolorowe fotografie uzupełniają tekst. Klasyfikacja 77.

Na zakończenie informacja o dawno oczekiwanej książce o budowie, działaniu i historii telefonu. Jest to STEFANA WEINFELDA *Rozmawiaj choć z końcem świata* (MAW, 11 k. nlb. 40 zł), uprzystępniająca skróto aktualne wiadomości na temat komunikacji kablowej. Klasyfikacja 621.3.

Słowa wiatr

Pismo grunt

Conrad i jego bliscy

W grudniu 1982 r. prawie nie zauważone przemknęło 125-lecie urodzin Conrada, co w sierpniu 1984 zostanie z pewnością powetowane z racji 60-lecia jego śmierci, w styczniu zaś 1983 wracało się myślą i refleksją historyczną do 120 rocznicy powstania styczniowego. Układ tych rocznic przypadających na trzy kolejne lata kusi do przypatrzenia się polskiemu rodowodowi Conrada, bez cienia próby dogrzebywania się polskich podtekstów w jego piarstwie. Jak każda wielka twórczość i ta jest własnością światową, fakt zaś, że u Polaków, zwłaszcza w niektórych okresach (np. lata II wojny światowej) znajduje ona szczególniejszy rezonans, to już wina czy zasługa naszej historii, w której Conradowskie kryteria moralne raz po raz domagają się potwierdzenia. Aby sprawę tych kryteriów jasno przedstawić, przytoczę urywek ze znakomitego eseju Marii Dąbrowskiej *Conradowskie pojęcie wierności* (w zbiorowym tomie *Conrad w oczach krytyki światowej* PIW 1974):

...Upraszczając sprawę, podam tylko jeden przykład — Lorda Jima, najklasyczniejszej zresztą „conradycznej” postaci w twórczości Conrada. Tragedią Lorda Jima jest, że się sprzeniewierzył trzem rzeczom: zadaniu pracy zawodowej, którego się podjął, „szeregowi”, tj. światu społecznemu marynarzy, do którego należał, i nieszczęsnym pielgrzymom, którzy mu zawierzili bezpieczeństwo swej podróży. I tak jest u Conrada zawsze. Zdrada Conrada jest z reguły zdradą albo człowieka, który nam zawierzył, albo zespołu, któryśmy jako swój wybrali, albo zadania, któregośmy się podjęli. Wierność Conrada, stanowiąca część owych kilku prastarych wyobrażeń moralnych, jest wiernością tym trzem rzeczom. (...) Wchodzi tu w grę sprawa, którą nazwałbym sprawą wewnętrznej autonomii człowieka. Taka autonomia istnieje i jest rzeczą równie realną jak wszystkie rzeczy realne. Taka autonomia wewnętrzna człowieka nie bywa nigdy wygodna dla żadnej władzy, skoro nawet lojalny Sokrates musiał zapłacić ją życiem. (...) Ale — wygodna czy nie — autonomia wewnętrzna człowieka bywa w mniejszym albo większym zakresie potrzebna w każdym ustroju, a często jest nieodzowna dla ocalenia lub wytworzenia pewnych najcenniejszych wartości życia ludzkiego. (...)

...Wiem doskonale, że my, Polacy, mamy w sobie owego „wina” wyjątkowej, bohaterskiej moralności aż nadmiar. Ale co robić, jeśli sytuacje są wyjątkowe? A my przecież najczęściej z takimi mamy do czynienia. Wiem też doskonale, że potrzebna jest nam ogromna doza pospolitej „wody życia” (...). Ale nie lek-

ceważy postawy moralnej i kryteriów moralnych Conrada. Świat dzisiejszy, w którym przekroczone zostały wszystkie granice ludzkiej przyzwoitości, a jednocześnie załamały się aurytetyte wszystkich oficjalnych wiar, doktryn i dogmatów, stała właśnie w obliczu conradowskiej próby moralności. Nie jesteśmy jeszcze w stanie przewidzieć, czy świat tę próbę wytrzyma, możemy jednak z całą pewnością powiedzieć, że lepiej będzie, aby świat się od conradowskiej postawy nie odzgnęwał. Wkład tej postawy i tej moralności okaże się potrzebny każdemu, kto będzie chciał kształtować nową rzeczywistość moralną.

Dąbrowska pisała rzezonny esej w 1946 r., na czasowym przesmyku pomiędzy brutalnością wojennego wczoraj a licznymi niewiadomymi nadchodzącego jutra. Płynące spod jej pióra słowa dyktowała tyleż pisarska intuicja co znajomość ojczyznej historii, w której tyłu już pokoleniom wypadało rozsądzać, co wobec Ojczyzny moralne, a co niemoralne, kto i jak postępując jest w kształtowaniu polskiego losu rzecznikiem jawy, a kto — mrzonki. W ten trwający po dziś dzień spór, dramatycznie zakorzeniony w rodzinnej glebie, uwikłani zostali i najbliżsi Conrada, i na swój sposób — on sam.

Romantycy i realiści

...Co do rodzinnych moich, pierwszą ofiarą został mój szwagier Korzeniowski, który zwerbowany do Warszawy przez ruchowców udał się tam pozornie dla zajęć literackich, ogłosiwszy nawet prenumeratę na pismo miesięczne „Słowo”, w rodzaju „Revue de Deux Mondes”, wybitnie w ruchu warszawskim zajął stanowisko, lecz wkrótce, bo w październiku 1861 r., aresztowanym został, a trzymany w Cytadeli, sądzony był przez Komisją, której prezesem był pułkownik Roźnow, niegdyś kolega mego brata Stanisława z pułku huzarów grodzieńskiego, a następnie gubernator warszawski. Ten specjalnym względem koleżeństwa swego z moim bratem przypisywał, że Korzeniowski osądzony został „tylko” na mieszkanie w odległych guberniach. Prosił on sam o zesłanie do Permu (...). Dojeżdżających już prawie do Permu Korzeniowskich (bo mu żona z czteroletnim synkiem towarzyszyła) zawrócono i postano do Wołodygi (...). W Wołodzie zastali dwudziestu jeden mężczyzn, przeważnie księży z Królestwa i Litwy, siostra moja była dwudziestą drugą, a synek ich dwudziestą trzecią osobą składającą ówczesną kolonię polską w Wołodzie, a jakkolwiek pobyt tam był zupełnie znośny pod względem obchodzenia się władz, klimat brał swoje. Prawie wszyscy mężczyźni chorowali na szkorbut, siostra moja i jej synek, aczkolwiek wolni od niego, w upadku sił wpływ niezdrowego wilgotnego klimatu i odmiennego sposobu życia odczuwali (...). Gubernator Chomiński, przy dobrej woli pułkownika Żandarmów Zorina (także kolegi wojskowego naszego brata), acz dla innych zesłanych wcale bezwzględnie, wyrobili po kilkakrot-

nych raportach i wstawiennictwach przeniesienie Korzeniowskich do Czernihowa, dokąd w lecie 1863 r. przybyli.

Tą relacją wprowadza nas w dziecinstwo Conrada i w dramatyczny okres życia jego rodziców rodzinny dziejopis, rodzony wuj, wkrótce jedyny opiekun osierconego chłopca — Tadeusz Bobrowski. Józef Conrad-Korzeniowski został zupełnym sierotą mając ledwie 12 lat: matka, Ewelina z Bobrowskich, dobrowolnie towarzysząca mężowi na zesłaniu, zmarła w Czernihowie w kwietniu 1865 r., ojciec zakończył życie w Krakowie, ledwie w półtora roku po powrocie do kraju. Na jego nagrobku wyryto napis: „Apollo Należąc Korzeniowski, ofiara moskiewskiego męczeństwa, ur. 21 lutego 1820, zm. 23 maja 1869. Mężowi, który ukochał Ojczyznę, pracował dla niej i umarł za nią — Rodacy”.

Tego okresu zapiski Tadeusza Bobrowskiego już nie sięgają. Jego wspomnienia wkomponowane są — z grubsza biorąc — pomiędzy dwie historyczne daty powstań 1830 i 1863 r., a ujęte zostały w dwa tomy pamiętników, wydanych po raz pierwszy w r. 1900 (Conrad należał do komitetu redakcyjnego książki), wznowionych zaś dopiero w r. 1979 przez PIW (pod redakcją, ze wstępem i przypisami prof. Stefana Kieniewicza) pt. *Pamiętnik mego życia* (t. 1 — *O sprawach i ludziach mego czasu*, t. 2 — *Wspomnienia wieku dojrzałego*).

Osoba autora *Pamiętnika*, jak też pierwotna percepcja jego książki, są klasycznym przykładem skomplikowanych podziałów światopoglądowych, tak charakterystycznych dla naszych dziejów. Otóż Tadeusz Bobrowski był najczystszej wody realista, niektórzy twierdzili nawet, że „ugodowcem”, dość odosobnionym nie tylko wśród swoich rówieśników z czasu powstania 1863 r. (liczył wtedy 40 lat), ale i wśród najbliższej rodziny. Dość powiedzieć, że jego rodzony brat Stefan był jednym z najczynniejszych działaczy przygotowujących powstanie, członkiem centralnych władz powstańczych, naczelnikiem Warszawy, młodzieńcem — zginął wplątany w tragiczny pojedynek w r. 1863 licząc zaledwie 22 lata — który wszystkie świadome lata życia poświęcił bez reszty „romantycznej” walce. Drugi brat — Kazimierz, mimo że pozostawał w służbie carskiej, podczas powstania współpracował z organizacją narodową ułatwiając porozumiewanie się uwięzionym powstańcom, za co został aresztowany i po długim śledztwie oddany pod nadzór policji. Szwagier, Apollo Korzeniowski — wiadomo, siostra Ewelina, która pojechała za mężem na Sybir, przypłaciła to życiem, wuj, Adolf Pilichowski, po skonfiskowaniu majątków przebywał osiem lat na zesłaniu itd., itd. Wśród takiej to rodziny i podobnie usposobionych sąsiadów — zie-

mian zamieszkałych na Wołyniu — Tadeusz Bobrowski, właściciel dostatniego majątku Kazimierówka, z wykształcenia prawnik, zawsze stojący twardo na gruncie obowiązujących przepisów prawnych, zwolennik umiarkowanych reform osiągniętych wyważonymi posunięciami taktycznymi — stanowią prawdziwy unikat.

We wstępie do *Pamiętnika* znajdujemy m.in. taką jego charakterystykę:

Gospodarstwa rolnego Tadeusz Bobrowski nie lubił ani się na nim znał, grunta folwarczne oddawał w dzierżawę, miał w sobie gość z bliskiego i dalszego sąsiedztwa i miał wśród nich przyjaciół, chociaż nie tak znów serdecznych. Z zamiłowaniem podejmował się rozszadania sporów majątkowych pośród obywatelstwa, czym chlubi się w zakończeniu *Pamiętników*. Opiekował się kilkoma rodzeństwami sierot, ich bytem materialnym, nauką i wychowaniem. Wiązały się z tym rozjazdy, korespondencje, różnorakie zabiegi wykonywane sumiennie i bezinteresownie. Ponadto Bobrowski pełnił urząd sędziego pokoju i raz na miesiąc jeździł na parodniowe sesje do miasta powiatowego, Lipowca. Odwolił przed zakończeniem trzydziestki, nie ożenił się powtórnie zapewne ze względu na córeczkę, ale nie uczynił tego i po jej śmierci.

Do wymienionych zatrudnień Bobrowskiego trzeba koniecznie dodać jego aktywne uczestnictwo w przygotowywaniu zainicjowanej przez rząd — w guberniach kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej — reformy wprowadzającej uwłaszczenie chłopów. Projekt ten upadł w konsekwencji wydarzeń 1863 r., wszakże w toku jego przygotowywania Bobrowski zajmował stanowisko umiarkowanie liberalne, trzeźwo i ostrożnie oceniając korzyści i straty obu stron.

Z przedstawicielami władz carskich i na swoim terenie, i na wyższych szczeblach miał zawsze doskonałe stosunki, co przy spiętrzeniu antymoskiewskości wśród jego najbliższych trzeba chyba przypisać prawdziwemu talentowi dyplomatyzowania, chociaż bowiem przepisy honorował, to jednak nie wahał się krewniaków odwiedzać na zesłaniu, materialnie im pomagać, wyciągać z biedy rodziny poszkodowanych powstańców, wykorzystując umiejętnie swoje stosunki i znajomości. Był na pewno Bobrowski człowiekiem mocnego charakteru i dużej odwagi cywilnej. Realista z krwi i kości, więcej niż sceptycznie oceniał szanse powodzenia powstania na Rusi (w Królestwie widział je nieco inaczej, choć też raczej w ciemnych barwach) i wypowiadał to jawnie, nie zważając ani na głosy oburzenia, ani na gwałtowne sprzeciwy. Doszło do tego, że na jednym ze spotkań z sąsiadów oświadczył mu wręcz (Bobrowski odnotowuje to w swoim *Pamiętniku*): „...daję ci słowo, że jak skoro siądę na koń, pierwszą rzeczą, którą zrobię, przyjadę do No-

wofastawa (gdzie mieszkałem) i ciebie powieszę”, na co pan Tadeusz odrzekł: „Będzie to tylko nieszczęśliwy wypadek, że szalony miecz do ręki dostanie, ale nie nadto i nikogo nie przekona...”. Ta szermierka słowna nie przeszkodziła adwersarzom w spędzeniu wieczoru przy wspólnej kolacji, bo chociaż z postawą Bobrowskiego mało kto się wtedy solidaryzował, to jego charakter i uczciwość powszechnie szanowano.

Rychła przyszłość pokazała, że „czarnowidztwo” właściciela Kazimierówki co do szans powstania na Rusi było, niestety, w pełni uzasadnione. Włóczenie ruchu powstańczego nie poparli, nieliczne oddziały walczących rozbito w kilka dni, zapelnily się więzienia, szły transporty na zesłanie, konfiskowano majątki, przez lata miała rządzić brutalna siła.

Nie wchodząc w dylemat dalekosiężnych skutków, jakie to powstanie i powstania w ogóle miały dla przyszłości kraju i narodu, a pozostając tylko przy osobie autora *Pamiętnika*, warto przytoczyć opinię autorytetu naukowego, jakim w badaniach nad wypadkami 1863 r. jest prof. Kieniewicz:

Rozważania Bobrowskiego na temat genezy powstania styczniowego, jego przebiegu i następstw są oczywiście silnie tendencyjne — ale tym bardziej warte wzięcia pod uwagę jako świadectwo wyjątkowo inteligentnego przedstawiciela ówczesnego kresowego ziemiaństwa.

Ten współczesny głos uczonego jest znamienym przejawem ogólniejszej zmiany ocen i obiektywizmu możliwego dopiero z perspektywy czasu. W r. 1900 zaraz po ukazaniu się *Pamiętników* (taki był ich pierwotny tytuł), wybuchła prawdziwa burza: budziły sprzeciw nie tylko polityczno-społeczne poglądy autora, ale — i to może w głównej mierze — jego dosadne, często niepochlebne charakterystyki ludzi, których synowie i córki jeszcze żyli. Publicysta i literat lwowski, Franciszek Rawita-Gawroński, były powstaniec 1863 r., nazwał Bobrowskiego „maniakiem trzeźwości politycznej, określonej malutkimi hasłami egoizmu”, który przedstawił całe społeczeństwo „jako gromadę próżniaków kładących na szalę losów majątek własny i przyszłość narodu...”.

Upłynęło wiele lat i oto w r. 1960 Paweł Jasienica w takich słowach maluje postać Bobrowskiego: „W innych warunkach człowiek ten może by przeszedł do historii jako mąż stanu. Epoka liberalizmu otwierała szerokie horyzonty przed takimi jak on. Ale to gdzie indziej”.

I — dodajmy — przy innym, nie tylko przez polskie „krótkowidztwo” polityczne zawinionym stanie umysłów, którym na drodze do tzw. realizmu rzucano pod nogi zbyt wiele kłód nie licząc się z narodowym charakterem, z aspiracjami i nastrojami społecznymi. Bez reszty wszak-

że wypada się zgodzić z dalszym ciągiem wywodów Jasienicy, który pisze: „Historia obyczajów i literatury wspomina Tadeusza Bobrowskiego z wdzięcznością nie tylko z powodu owego pamiętnika. Na wielki plus zanotowano mu również opiekę nad pewnym literackim obieżyświatem”. Był nim, jak wiadomo, Joseph Conrad.

Po mieczu i po kądzieli

Conrad opuścił kraj 26 października 1874 r., w wieku 17 lat udając się do Marsylii, skąd dalsze koleje życia zawiodły go z czasem do drugiej ojczyzny — Anglii. Za sobą zostawiał wspomnienia smutnego dzieciństwa i wczesnej młodości, pamięć o cierpieniach i stracie rodziców, atmosferę przygnębienia, zrutynizowanej szkoły (uczęszczał do krakowskiego gimnazjum św. Anny), nie trafiającej ani do jego wrażliwości, ani do wyobraźni. Lubił jedynie geografię, czemu dał wyraz pisząc w pięćdziesiąt lat później w szkicu *O geografii i kilku odkrywcach*:

Niestety stopnie przyznawane za ten przedmiot (geografię) były równie nieliczne jak godziny mu poświęcone w programie szkolnym, układanym przez ludzi pozbawionych romantycznego poczucia rzeczywistości, nieświadomych, jak wielkie możliwości kryje w sobie aktywne życie; żadnego pragnienia walki, żadnego pojęcia o szerokich przestrzeniach świata — zwykli, znudzeni profesorowie w średnim wieku, wyglądający przy tym tak, jakby nigdy młodymi nie byli. A ich geografia była ogromnie do nich podobna: bezkrwisty przedmiot oblezony suchą skórą, pokrywającą szpetny szkielet nieinteresujących kości. Wstydzilibym się, że z takim zapalem powracam do historii bojów sprzed blisko pięćdziesięciu lat, gdyby nie to, że ci ludzie tak często starali się mnie oskalpować przy dorocznym egzaminie. To są rzeczy, o których się nie zapomina. A poza tym geografia, którą sam odkrywałem, była geografią otwartych przestrzeni i szerokich horyzontów, opartą na pełnym poświęcenia ludzkich trudach wśród otaczającej przyrody, geografiją jeszcze walczącą, lecz już świadomą swego zbliżającego się końca wraz ze śmiercią ostatnich wielkich odkrywców. Antagonizm był zupełny.

W tym fragmencie dała o sobie znać cała natura Conrada — nurtujący go głód przygód, pragnienie swobody i szerokich przestrzeni, ciekawość poznawania nowych ludzi i lądów, z dala od ucisku, ostrożności, utartych kanonów.

Koleje losu przyszłego pisarza, jego wloty i porażki, służba na morzu, powolne krystalizowanie się powołania pisarskiego, liczne związane z tym trudności i wreszcie światowa sława, wszystko to znane jest dość dobrze. W chwili gdy siedemnastolatek jechał po raz pierwszy do Marsylii, aby tam próbować sił w zawodzie marynarza, ani mu się śniło jak po-

toczą się wypadki, rodzina zaś była przekonana, że jest to ekstrawagancja odziedziczona w prostej linii po „romantycznych” Korzeniowskich, która minie w zetknięciu z prozą życia.

Opiekun, wuj Tadeusz, też na to liczył, chociaż, znając skrytość i upór swego pupila, nie był całkowiec pewien, jak się sprawy potoczą. Tak czy owak nie chcąc, aby siostrzeniec kiedyś mu wypominał, że ma przez niego złamane życie, dał swój placet. Był to jeden ze znamiennych rysów charakteru pana Tadeusza: głosić swobodnie własne poglądy, ale też respektować cudze racje. W tym przypadku były to racje skrajnie odmienne, co wielokrotnie znajdowało odbicie w korespondencji między wujem a siostrzeńcem. Mówi przysłowie, że „krańcówce się stykają”, co casus tego rodzinnego związku dobitnie potwierdza. Tak się złożyło, że niesforny „obieżyświat” był oczkiem w głowie statecznego opiekuna, który do końca swego życia czuwał nad jego krokami, wspierał w kłopotach, strofował, upominał i bardzo kochał, tęsknił, najszczerzej radował się każdym jego sukcesem. Jakże zabawne są urywki z listów, w których Bobrowski raz po raz wspomina Conradowi, że wszystkie jego skłonności do „awanturnictwa” to dziedzictwo po Korzeniowskich, a przejawy umiaru i rozsądku — to krew Bobrowskich (zapomniał tu jakoś o własnych „nierozsądnych” braciach i siostrze). W liście z 1876 r. pisał m.in.:

Zawsze mnie, mój kochany, niecierpliwiłeś i niecierpliwisz swoim nieporządkiem, czym mi przypominasz rodzinę Korzeniowskich — zawsze wszystko marnujących, a nie moją kochaną Siostrę, a Matkę Twoją — o wszystko dbała,

zaś w cztery lata później, już nieco inaczej, z racji pomyślnego zdania przez Conrada egzaminu na oficera angielskiej marynarki:

Z przyjemnością zaznaczam, że „Nałęczostwo” twoje zostało zmodyfikowane wpływem „Bobroszczaków”, jak Twoja nieoceniona Matka swój ród nazywała, przeniósłszy się w gniazdo Nałęczów. Tą razą cieszę się z tego wpływu — chociaż nie odmawiam wcale Nałęczom ducha inicjatywy i większej przedsiębiorczości, niżeli to jest mojej krwi właściwym. Ze skrzyżowania tych dwóch znakomitych ras w Twojej znacznej osobie wytrysnąć musi potok krwi, której doskonała wytrwałność i rozumna przedsiębiorczość świat w zdumienie wprowadzać będą? co dać Boże, amen.

W tych listach (zachowała się tylko korespondencja Bobrowskiego) odbiły się niezwykle ciekawie refleksy psychiki przyszłego autora *Lorda Jima*. Zważywszy, że Conrad nie był skłonny do zwierzzeń i wylewności (szczerłość wobec wuja to niemal wyjątek), są one bezcennym świadectwem przełamywania się w jego

naturze różnych nurtów rodzinnego dziedzictwa krwi. Co odziedziczył po mieczu, a co po kądzieli ten marynarz i człowiek pióra idący własną drogą z uporem podsycałym ambicją, dumą i poczuciem odpowiedzialności? Umiłowanie swobody, zapal do indywidualnych poczynań, poczucie solidarności ze współtowarzyszami trudnych rejsów, szybkość decyzji — może to po ojcu-konspiratorze, a może... po wuju Stefanie; delikatność uczuć, przywiązanie do bliskich — to być może dziedzictwo po matce. Trudno dzielić uczucia z miarką i wagą, zwłaszcza że trzeba wziąć pod uwagę i wypowiedź samego Conrada, zamieszczoną w jego liście z 1894 r. do historyka Kazimierza Waliszewskiego:

Nie mogę bez wzruszenia mówić o moim wuju, opiekunie i dobrodziejcu, Tadeuszu Bobrowskim. Po dziś dzień, choć minęło już dziesięć lat, jestem pod wrażeniem ciężkiej straty. Był to człowiek wielkiego charakteru i wybitnej inteligencji. Nie rozumiał mego morskogo powołania, lecz mu się nie sprzeciwiał, w myśl swoich zasad. W przeciągu dwudziestu lat moich wędrówek (od 1874 do 1893 roku) widziałem go zaledwie czterokrotnie, lecz wszystkie dobre cechy mego charakteru zawdzięczam jego przywiązaniu, jego opiece i jego wpływowi.

To wyznanie stanowi piękny dowód przywiązania Conrada do opiekuna, który w miarę lat przeistaczał się w powiernika i przyjaciela, ale poryw uczucia chyba trochę przesłania prawdę. Wuj i siostrzeniec na pewno kochali się i w imię tego przywiązania wybaczały sobie diametralne różnice charakterów; czystej krwi przedstawiciel Bobrowskich przymykał oczy na romantyzm młodego Nałęcza, przy czym pomostem łączącym ich najściślej była wspólna obydwóm siła osobowości, prawość charakterów, lojalność, godność i honor. A jak ze stosunkiem do

polskości, do spraw i interesów Kraju? Gdy idzie o Conrada Korzeniowskiego, jest to sprawa nader skomplikowana, która chyba nigdy nie zostanie do końca rozstrzygnięta, chociaż nie traci, a może z biegiem lat przybiera na aktualności powracając nie tylko echem literackim, ale i poprzez osobiste doświadczenia i pytania nurtujące bezpośrednio wielu ludzi stających po dziś dzień przed trudnymi wyborami. Na ten właśnie aspekt sprawy zwrócił uwagę Jerzy Pietrkiewicz w szkicu *Conrad i Polska* (w tomie *Conrad w oczach światowej krytyki*):

abc

Na wygnaniu świadomość patriotyczną, to znaczy narodową, należy identyfikować z osobistą. Gdy się tego przestrzega, poczucie odmienności i nieprzydatności zakłóca proces integracji, i wszystko to, co zdołano w sobie wypracować, nie jest już wtedy pewne i bezpieczne.

Być Polakiem — to jedno, ale uczucie, że jest się także narodowym mikrokosmosem, ma zgubny wpływ na psychikę. Przywołuje się wtedy w samoobronie pierwotny, zachowany w pamięci obraz kraju. Z nim wiążą się prywatne błędy i słabości; ideał przyznaje się do nich i ukazuje swoje wady. Patriotyczna drażliwość spełnia pożyteczną funkcję — konfrontuje wygnańca z jego własnym obrazem ojczyzny. Powtarzanie konfrontacji może być bolesne, ale przyspiesza proces integracji. W końcu prawda o tym, że znowu jest się samotnym, staje się źródłem osobistej siły. Wierność samemu sobie jest właśnie taką siłą.

Sprawa Conrada powinna wzbudzać szczególne zainteresowanie we współczesnym człowieku, któremu ciągle coś zagraża i którego poczucie lojalności jest zagmatwanym węzłem. Wygnaniec nie wydaje się już być pojęciem politycznym. Obecnie istnieje na świecie wielu dobrowolnych wygnańców badających z daleka sumienie swoich narodów.

REGULAMIN KORZYSTANIA Z PUNKTU BIBLIOTECZNEGO KSIĄŻEK MÓWIONYCH

1. Czytelnik zobowiązany jest do dokładnego zapoznania się z regulaminem. W wypadku nieprzestrzegania regulaminu użytkownik może być ukarany pieniężnie, zawieszony w prawach korzystania z usług punktu, lub skreślony z listy czytelników.
2. Z usług punktu bibliotecznego mogą korzystać bezpłatnie wszyscy członkowie Polskiego Związku Niewidomych Zarządu Okręgu w...
3. Przy zapisie do punktu bibliotecznego czytelnik musi wypełnić i podpisać kartę zobowiązań.
4. Czytelnik jest zobowiązany powiadomić natychmiast punkt biblieczny o każdej zmianie adresu.
5. Jednorazowo można wypożyczać do domu 3 książki mówione na okres nie dłuższy niż 1 miesiąc.
6. Jeśli w punkcie nie ma poszukiwanej przez czytelnika książki mówionej, wówczas należy zwrócić się do kierownika punktu z prośbą o wypożyczenie tej książki z WBP.
7. Czytelnik, w którego domu panuje zakaźna choroba, nie powinien w tym czasie korzystać z punktu bibliotecznego.
8. Czytelnik zobowiązany jest przekazywać spostrzeżenia o wszelkich uszkodzeniach taśm, a mianowicie:
 - a) skasowanie tekstu
 - b) nagranie obcego tekstu
 - c) zerwanie taśmy

Należy podać następujące dane:

- a) tytuł książki
- b) numer kasety
- c) rodzaj uszkodzenia
- d) czy uszkodzenie zostało spowodowane przez czytelnika, czy też czytelnik otrzymał książkę uszkodzoną.

Podkreśla się, że punkt biblieczny nie jest w stanie kontrolować wszystkich zwracanych książek, a nieinformowanie punktu o uszkodzeniach naraża następnego czytelnika na otrzymanie książki uszkodzonej.

9. Kasety należy zawsze chować do tych samych pudełek, w celu uniknięcia pomyłki. Nie należy nigdy wyjmować z pudełek dwóch kaset jednocześnie.
10. Czytelników uprasza się o utrzymanie w czystości wypożyczonych książek mówionych oraz ich opakowań.

Dokończenie z okładki.

Rubrykę „przychody” otworzył w styczniu wspomniany już dziennik „Rzeczpospolita” — organ rządowy, który firmuje również takie publikacje jak „Diariusz Sejmowy”, projekty ustaw i ustawy, tematyczne zbiory przepisów (dotyczące np. świadczeń emerytalnych czy macierzyńskich), przeznaczone do publicznej akceptacji propozycje podwyżek cen itp. Ktoś powiedział, że wydawane przez „Rzeczpospolitą” tematyczne zestawienia przepisów mają wyłącznie wartość dokumentalną, gdyż czas potrzebny na ich wyprodukowanie i przeczytanie przewyższa czas upływający między jedną zmianą przepisów a drugą, ale trudno powiedzieć, czy tak jest naprawdę.

W polskim życiu publicystycznym niewątpliwie największą rolę odgrywają tygodniki. Powstało ich w ubiegłym roku kilka. Trzy — „Przegląd Tygodniowy”, „Tu i Teraz” oraz „Veto” — weszły na rynek z rozmachem i zdobyły pewną rangę.

c.d.n.

(J.W.)

REDAGUJĄ

A. P. J. W.

OSTATNIA STRONA

*

NIE STOWARZYSZONA

Gazety i dziennikarze 1980–1982 (2)

Na początku 1983 roku ukazywało się w Polsce około 750 oficjalnych dzienników i czasopism o zasięgu ogólnokrajowym. Gdyby ktoś chciał kupować całą polską prasę, musiałby w bieżącym roku przeznaczyć na ten cel niemal 400 tys. zł, a więc dziennie trochę więcej niż 1 tys. Dużo? Dla jednych sporo, dla innych niewiele. Tysiąc złotych to koszt butelki podłej wódki z podłą zakąską oraz podtymi papierosami, i to w dosyć podłej knajpie — czyli codzienny wydatek tysięcy osób. Gdy to wydanie „Poradnika” dotrze do ewentualnych czytelników, trzeba będzie prawdopodobnie odjąć od rachunku zakąskę, a zostawić tylko wódkę pod papierosy lub — co też jest bardzo prawdopodobne — w ogóle zrezygnować z wódki, zadowolając się samymi papierosami, butelką oranżady, jednym egzemplarzem miesięcznika „Zdrowie i Trzeźwość” i ulgowym biletem na tramwaj.

Nie wiadomo, do czego owe kalkulacje mogą służyć. Trudno sobie wyobrazić, żeby ktoś, mając nawet poważne kłopoty z wydawaniem tajemniczego nawisu inflacyjnego, był zainteresowany kupowaniem wszystkich ukazujących się w Polsce gazet i czasopism, nie mówiąc już o ich czytaniu.

Jeżeli przytoczone na wstępie liczby w ogóle mogą się do czegoś przydać, to najwyżej do refleksji, że od grudnia 1981 (kiedy to wydawanie prasy zostało — poza kilkoma tytułami — wstrzymane) do grudnia 1982 (kiedy stan wojenny przekształcono w „stan szczególnej regulacji prawnej”) prasa polska pod względem ilości tytułów osiągnęła poziom zbliżony do „przedwojennego”, a pod względem cen — nawet znaczny postęp.

Pamiętamy poniedziałek 14 grudnia 1981 — drugi dzień stanu wojennego, ale pierwszy powszedni. Do pustych, bo ogłocoonych w piątek kiosków „Ruchu” (w r. 1981 prasę wydzierano z kiosków dosyć natarczywie) furgonetki z napisem „Łączność” przywożą gazety. Tym razem tylko — jak mawia pewien warszawski sprzedawca — „żołnierza na trybunie” czyli „Trybunę Ludu” i „Żołnierza Wolności”. W niektórych miastach do tego duetu dochodzi gazeta lokalna. W kilka dni później zaczyna ukazywać się „Dziennik Ludowy”, a od stycznia również nowo powstała „Rzeczpospolita”.

W gazetach tego okresu przeważają materiały informacyjne — dekrety, zarządzenia, obwieszczenia, nakazy, rozkazy itp. — podawane słowo w słowo za PAP, w każdej gazecie inną czcionką.

Dość szybko pojawiły się bowiem oznaki świadczące o chęci szybkiego uruchomienia zatrzymanej 13 grudnia maszyny prasowej, oczywiście po jej uprzedniej przebudowie, po wprowadzeniu systemów kontrolnych, mechanizmów sterujących, zaworów bezpieczeństwa itp.

Bezpośrednio po zakończeniu przesłuchań weryfikacyjnych, a właściwie jeszcze w ich trakcie, rozpoczął się proces reanimowania poszczególnych gazet i czasopism. Proces ten osiągnął punkt kulminacyjny w drugim kwartale ubiegłego roku, tak że w lecie niemal wszystkie tytuły, które uzyskały zgodę na reanimację, już oddychały.

Zgody nie uzyskał m.in. tygodnik „Kultura”, po raz drugi (pierwszy raz pod koniec lat siedemdziesiątych) przestał ukazywać się stały dodatek do „Życia Warszawy” — „Życie i Nowoczesność”, a popularne „Kulisy” zostały wchłonięte przez sobotnio-niedzielne wydanie „Expressu Wieczornego”. Wraz z rozwiązaniem związków zawodowych rozwiązano rzecz jasna redakcje związkowej prasy. To tylko kilka bardziej rzucających się w oczy przykładów z rubryki „ubytki”.